Nr. 229. Lwów. — Sobota dnia 4 października. **Rok 1890.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. 19 po Św. Jutro: św. Brunona Wyz.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 11. Zachód „ 5 „ 24

Długość dnia 11 g. m. 13. Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 października.

Wybory sejmowe w dolnej Austrji skończyły się — liberalne stronnictwo utraciło piętnaście mandatów, stronnictwo antisemickie zaś z dwunastu wzrosło na 27. Sejm dolno-austrjacki składa się z 68 posłów, z których trzech posiada głosy wirylne t. j. arcybiskup wiedeński, biskup z St. Pölten i rektor uniwersytetu. Ci trzej nie należą do żadnego stronnictwa — a więc widzimy, że oba stronnictwa: liberalne i antisemickie prawie jednakowo silne będą, tem bardziej, że liberałowie zaliczają do swego stronnictwa dwóch posłów, którzy właściwie nie są liberałami. Są to: opat Aleksander Karl z Mölku, wybrany w Klosterneuburgu, i Fischer, wybrany w Bruku nad Litawą. Kandydaturę obu tych posłów postawiło, jakkolwiek bardzo niechętnie, stronnictwo liberalne, aby nie dopuścić do wyboru zdecydowanych antisemitów, gdyż wiedziało, że liberał czystej wody ani w Klosterneuburgu, ani w Brucku nie przejdzie. Z tego też powodu zaliczają liberałowie obu tych posłów do swego obozu, pomimo że obaj do tego się nie przyznają.

Zwycięztwo to antiliberalnego obozu jest świetne, a przedstawia się daleko świetniej, jeżeli się zważy na to, jak poważną liczbę głosów zyskali antiliberalni kandydaci w tych okręgach, w których nie przeszli i w których liberałowie wyczerpali cały arsenał fortelów agitacyjnych. I tak burmistrz Wiednia dr. Prix, jeden z filarów liberalnego obozu, przeszedł 1794 głosami, kontrkandydat jego zaś antisemita Lehrner, *homo novus*, który pierwsze kroki dopiero na arenie politycznej stawia, otrzymał 1479 głosów i to przy tak szalonej agitacji, że liberałowie na plakatach rozlepionych po rogach ulic wzywali wyborców, aby nie głosowali za Lehrnerem, bo to jest człowiek „obskurny“, który dotychczas tem tylko się odznaczył, że padł przy maturze.

W Leopoldstadcie, dzielnicy dotychczas niedostępnej dla chrześcijan, otrzymali antisemici Bernert i Metzler po 1907 głosów i to przeciw takim matadorom jak profesor Edward Suess i radzca komercjalny Herman Gerhardus. Tu trzeba podnieść jeszcze, że wybór antiliberalnych kandydatów w tej dzielnicy był bardzo nieszczęśliwym, gdyż obaj ci panowie Metzler i Bernert nie cieszą się sympatją nawet w antiliberalnym obozie — pominąwszy już to, że niczem dotychczas w życiu publicznem się nie odznaczyli. Gdyby w tej dzielnicy postawiono bardziej wybitnych kandydatów antiliberalnych, kto wie, czyby jeszcze więcej głosów na nich nie padło.

Podobnie przedstawia się stosunek głosów w innych dzielnicach Wiednia i w miastach prowincjonalnych. W Neunkirchen np. otrzymał liberał Magg 324 głosów, antisemita Trabert zaś 307 głosów, w Wiener Neustadt liberał Haberl 586, antisemita Polsterer 408 głosów.

Były burmistrz Wiednia Uhl upadł na Josefstadcie przeciw antisemicie dr. Kupce, tak samo upadł pierwszy wiceburmistrz Wiednia dr. Steudel przeciw dr. Luegerowi. To też dzienniki wiedeńskie lamentują skutkiem tego wyniku wyborów, a jak wielką jest ich boleść, okazuje się np. z artykułu, z którego wyjątek dosłownie tu przytaczamy: „Bardzo nisko upadł Wiedeń — tak nisko, że nikt tego przypuścić nie mógł. Na głowę pobite jest, ale nietylko stronnictwo liberalne, lecz przedewszystkiem miasto Wiedeń, jego honor, jego powaga i jego interesa“.

Łatwo pojąć tę boleść, bo jeszcze raz przypomnieć musimy, że klęska ta przy wyborach sejmowych jest zapowiedzią drugiej klęski, jaka czeka zjednoczoną lewicę w przyszłym roku przy wyborach do Rady państwa.

Antisemici zwyciężyli — notując ten fakt, nie myślimy wcale schodzić z przedmiotowego stanowiska obserwatora wypadków, które zaszły w jednej z prowincyj naszej monarchji, i żadnych horoskopów na przyszłość nie stawiamy. O ile dolna Austrja zyskała na tem, to dopiero za kilka lat się pokaże. W każdym razie ważnem jest to, że przełamane zostało panowanie obozu liberalnego, a dla zrozumienia rzeczy dodać musimy, że większość z wybranych posłów należy do stronnictwa, które przydało sobie nazwę chrześcijańsko-socjalnego i w którego programie nie ma nigdzie prześladowania żydów, antisemickiem nazywają je tylko liberalne dzienniki. Uwagi godną jest zatem ta okoliczność, że lud, mając już do syta liberalnych haseł o wolności, równości, braterstwie, sztandar chrześcijaństwa na nowo podnosić zaczyna.

Oryginalny jest stosunek franko-rosyjski! Zawsze niejasny i chwiejny, ma pieprzny smak nielegalnego związku i odór półciemnych zakątków za kulisami baletu. Ekscentryczny powieściopisarz, p. Gomulicki, wydał teraz powiastkę, której początek może być świetną ilustracją tego stosunku. Wyobraźmy sobie, że „on“ jest Francją, a „ona“ Rosją i przeczytajmy pierwsze dwie kartki utworu p. Gomulickiego („Czy kochała“?).

„Przychodziła o jednej godzinie, spokojna, zimna, prawie surowa.

„Siadała w rogu niskiej otomany, nie zdejmując kapelusza, nie wypuszczając z rąk parasolki, i utkwiwszy wzrok w przeciwległą ścianę, milczała.

„On drżał.... Niepokój oczekiwania zabarwił mu twarz gorączkowemi plamami. Oczy miał rozpłomienione, serce bijące nierówno, usta suche. W dłoniach i końcach palców czuł nieprzyjemne palenie.

„Zbliżał się do niej, odbierał parasolkę, ściągał ostrożnie rękawiczki i zaczynał od całowania drobnych, chłodnych palców, w jego silnej, nerwowej dłoni gięły się one jak wiotkie gałązki wierzbiny.

„Potem oswobadzał ją z lekkiej zarzutki i wpijał usta do białej, okrągłej szyi, w której pod wargami czuł rytmiczne uderzenia pulsów. Pocałunki jego zostawiały ślady różowe na delikatnym naskórku i wichrzyły złoty meszek, ocieniający kark jej i kładący na nim ciepłe, żółtawe tony.

„Ona była wciąż spokojna i chłodna; nie patrzyła nań i milczała.

„Z kolei, pocałunki spadały na twarz jej, atłasową w dotknięciu, na policzki jędrne, gładkie i śliskie, na brwi aksamitne, na oczy, co przymykały się i otwierały, powodując nagłe wybuchy cieniów i światła, na usta wreszcie, pachnące zawsze poziomkami, świeże, pełne, różowe.

„Nagle, odpychał ją od siebie ruchem szorstkim.

„— Idź sobie!.. — szeptał głucho. Nie chcę ciebie! Ty mnie ani trochę nie kochasz!...

„Ona zwracała na niego oczy fijołkowe, których spojrzenie pytało: dla czego?

„— Alboż mnie choć raz pocałowałaś?

„W odpowiedzi, wargi jej dotykały zlekka jego policzków płonących.

„— Jak ty całujesz zimno, nieszczerze ..

„Całowała go powtórnie, silniej przyciskając wargi do twarzy.

„— Kto kocha, całuje w usta...

„Zbliżała usta do jego ust, muskając je pocałunkiem przelotnym.

„— Nie obejmiesz mnie nigdy za szyję; do piersi nie przytulisz...

„Zarzucała mu dokoła szyi ramiona i na piersi głowę kładła.

„On zatapiał badawcze spojrzenie w jej jasnych źrenicach i prosił namiętnie:

„— Powiedz: „kocham cię...“

„— Po co?

„— Abym przestał wątpić...

„— Czemuż wątpisz?

„— Nigdy nie słyszałem od ciebie tego słowa, najcudniejszego ze wszystkich.

„— Co ci po niem?

„— Powiedz!

„— Nie męcz mnie...

„On wówczas wybuchał.

„— A więc tak jest, nieinaczej! Nie kochałaś mnie i nie kochasz! Byłem ci zawsze obojętny, obcy, może nienawistny!...

„Milczała, zimna wciąż i spokojna, w przeciwległą ścianę wpatrzona.

„Oswobadzał się z jej objęć i poczynał biegać szybko po pokoju, włosy rozrzucając na głowie i palce do krwi gryząc.

„— Pocom ja cię poznał? Pocom ja tobą życie swoje zagrodził? Pocom ja ci duszę oddał w niewolę? Czyż mało jest kobiet równie pięknych, piękniejszych jeszcze od ciebie? Niejednej serce zdobyłbym, gdybym ją tak jak ciebie pokochał. Mogłem być szczęśliwy, mogłem doświadczać rozkoszy najwyższej, bo podzielanej“.

No, i tak dalej.

Podobne sceny powtarzały się często, a innych nie znała ta komiczna para. Kubek w kubek tak samo miłują się Francja z Rosją. Republika jest namiętna, carat tak zimny, że nie wiadomo, czy kocha — i powiedzielibyśmy, że stanowczo nie kocha, gdyby czasami nie zwracał ku republice swych „fijołkowych“ oczu i zlekka nie przyciskał warg do jej płonących policzków. To jej nie wystarcza, ale w niej podtrzymuje ułudę, więc się skarży głośno i znowu czułościami wybucha.

Tak jest i teraz. Kilkanaście dni temu jenerał Ferron, na uczcie oficerskiej po manewrach, pił zdrowie caratu, proklamował braterstwo broni franko-rosyjskiej i wołał z zapałem, że Rosja nikogo się nie boi, — gdy zechce, wszystkich porąbie! Rosyjski oficer, który był na tej uczcie, odpowiedział uprzejmie ni to, ni owo, a petersburskie dzienniki odezwały się chłodno, że jenerał Ferron wymachuje przed niemieckim nosem szablą rosyjską — niechby raczej własną spróbował! Teraz postanowili Francuzi urządzić w Moskwie wystawę swych towarów i dzieł sztuki i zaczęli się starać, aby dwór carski zjechał na tę wystawę i rozciągnął nad nią swój protektorat; — odpowiedziano im z całą galanterją, że... „przepraszamy, ale to nie uchodzi!“ W Paryżu powstało osobne pismo codzienne dla pielęgnowania braterskich uczuć dla Rosji. Nosi ono tytuł *Union Franco Russe*, jest nudne i płytkie, ale oto w jednym artykule tak woła:

„Miecz Francji! Miecz Rosji! Któżby chciał je wyzywać?! Co za wzniosły widok! Więc wojna nie zawsze bywa rodzicielką nienawiści? Wszakże te dwa narody walczyły z sobą na polach Sebastopola i Bałakławy, a dziś są braćmi! Jutro, gdyby nieszczęście groziło, staną znów do walki, ale już ramię do ramienia, przeciw wspólnym wrogom. Ludzkości! patrz na to skojarzenie wschodu z zachodem! patrz na te dwa światy, dwie cywilizacje, których już nic nie rozłączy! Długo się ignorowały, teraz się kochają... ach, kochają się!... Publicyści, pisarze, myśliciele, mężowie stanu, mężowie muz (mężowie muz? kiedyż był ślub tych prastarych panien?) — do dzieła! Znośmy cegłę po cegle, aby stanął gmach braterstwa Rosji z Francją. Powiedziano, że Paryż jest drugą ojczyzną wszystkich ludzi — niech Petersburg będzie drugą ojczyzną każdego Francuza!“

Nieszczęście chciało, że w tym samym numerze *Union Franco-Russe* znalazła się następująca kronikarska notatka: „J. Eks. Jerzy Iwanowicz Zelirkin, znakomity rosyjski minister spraw zagranicznych, zawitał do Paryża. Jak słyszeliśmy, poczyni on naszemu rządowi ważne propozycje.“ Otóż petersburska prasa, przytoczywszy i tę notatkę i ów artykuł o mieczach, cegłach i zamężnych muzach, ostro wyszydziła „francuski patos ożeniony z francuską ignorancją“. — „To stadło jest tak dobrze dobrane, że nie chcemy być jego przyjacielem domu — rzekły *Petersburskie Wiedomosti*.

Wreszcie przyszła wiadomość, jakoby hr. Kotzebue w imieniu Rosji proponował przed rokiem Spullerowi zawarcie sojuszu zaczepnego i odpornego. Zaprzeczono temu w Paryżu, ale jeszcze dosadniej, nawet dość brutalnie zaprzeczono w Petersburgu. Więc teraz o to ostro się pokłócili „bracia“, kochankowie, dwie cywilizacje, wschód z zachodem i t. d. Ludzkość na to patrzy, a mężowie muz nie wiedzą co robić.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga, że między Rosją a Turcją odbyły się rokowania w sprawie ormiańskiej. Rosja zgodziła się nic nie przedsiębrać jakiś czas, a tymczasem Porta przyrzekła wprowadzić niektóre reformy, już obmyślone. W dyplomatycznych sferach rosyjskich zapanowało w ostatnich dniach przekonanie, że wywołanie sprawy ormiańskiej nie leży na razie w interesie Rosji. Więc uwzględniono w Petersburgu trudność położenia, w jakiem znajduje się Porta.

Korespondencje.

Wiedeń 1 października.

(?) Wjazd i przyjęcie cesarza Wilhelma odbyło się według programu. Dekoracja miasta była w całości bardzo malownicza, jakkolwiek dokonano jej środkami bardzo skromnemi: choinkami tylko i chorągiewkami z dodaniem orłów państwowych błyszczących w słońcu. Główną też dekoracją było to słońce, jaskrawe i piekące we wrześniu, jak w lipcu. Cesarz austrjacki jadąc na dworzec wszystkiemu się przyglądał, badał, nawet polecenia po drodze wydawał. Był bardzo uradowany, ale i bardzo poważny. Cesarz Wilhelm utył, jest opalony i jak zwykle ruchliwy, nerwowy. W przyjęciu brał udział lud, a ponieważ szpalerów wojska nie było, musiano przeto wydać surowsze przepisy względem bezpieczeństwa po ulicach, oknach i sieniach domów, żeby przez natłok nie przyszło do jakich wypadków. W trzy godziny cała uroczystość minęła. Cesarz wyjechał do Schoenbrunnu o godzinie 11ej, a cesarz Wilhelm po pomodleniu się na grobie arcyksięcia Rudolfa i odwiedzeniu królewicza szwedzkiego i ministra Kalnoky'ego, a wreszcie po wizycie w ambasadzie niemieckiej, pojechał w południe bez świty z jednym towarzyszem do Schoenbrunnu. U wrót tego pałacu kończyło się przyjęcie przez ludność, a zaczęło się wyłącznie poufne obcowanie przyjaciół, do których grona należy i król saski.

W Wiedniu agitacja wyborcza rozbrzmiewa po wszystkich lokalach publicznych i zapełnia wszystkie dzienniki. Wybory sejmowe mają tu zupełnie inne znaczenie niż u nas, inne ramy, inne cele, inne hasła.

U nas sejm jest, jako wyraz kraju, najwyższą powagą dla Koła polskiego w Radzie państwa. Dlatego u nas także i przy wyborach do sejmu rozbierane bywają sprawy ogólne, państwowe, polityczne. Tutaj inaczej. Sejm jest organem wyłącznie dla prowincji, nie dla narodu; kompetencja sejmowa a Rady państwa ściśle jest rozgraniczona. Sprawy państwowe, sprawy narodowościowe, ugoda czesko-niemiecka itp. — o tem wszystkiem nie ma zgoła mowy w sejmie dolnoaustrjackim. Agitacja ogranicza się na sprawy prowincjonalne, z których obecnie najważniejszemi są dwie: stworzenie z Wiednia olbrzyma pochłaniającego okoliczne przedmieścia i zasklepienie Wiedeńki, tej Pełtwi wiedeńskiej. Po za tem istnieje tylko sprawa społeczna, więc walka biednych z bogatymi, i liberałów z konserwatystami, a obozy te rozdzielają się na niezliczone oddziały demokratów, antisemitów, małomieszczan, proletarjatu, który wprawdzie nie ma głosu, ale ma swoich apostołów. Z obawy przed konserwatystami, katolikami i antisemitami, połączyły się z sobą obozy do niedawna zwaśnione: liberałów i demokratów. Zawarły one kompromis i rozdzieliły między siebie mandaty. Przewidywać jednak należy, że liberałowie stracą sporo mandatów.

Dla naszych artystów, malarzy, rzeźbiarzy, którzy mają interes w tem, żeby dzieła swoje w Wiedniu wystawiać, a o ile możności sprzedawać, nie będzie obojętną wiadomość o nowem tutaj ognisku sztuki.

Z powodu, że w Künstlerhausie i w Kunstvereinie, dwóch dawnych, rywalizujących towarzystwach, dla tego, że są dawne i że im się dobrze dzieje, wytworzyło się gospodarstwo klikowe, protekcyjne; z tego powodu powstał trzeci k l u b a r t y s t ó w, który otworzył już swoję wystawę na Grabenie. Ponieważ to jest instytucja młoda, ponieważ ma na celu ulepszenia, przeto nasi artyści mogą śmiało, jeżeli potrzebują wchodzić z nią w stosunki, stawiać jej swoje warunki. Klub ten dałby się zapewne nakłonić do urządzania perjodycznie specjalnej wystawy s z t u k i p o l s k i e j, a byłoby rzeczą tych, którzyby sprawę tutaj ze strony naszych artystów prowadzili, żeby się postarali o zainteresowanie agentów wielkich eksportowych angielskich i amerykańskich firm, którzy dotąd wcale do Wiednia nie przyjeżdżają, lubo w Paryżu i w Monachjum skwapliwie polskie obrazy zakupują. W tym kierunku dałoby się w Wiedniu dużo zrobić, więc niechajże nasi artyści podejmą sprawę — bo bez zabiegów nie można w dzisiejszych czasach nic osiągnąć.

Bill Mac-Kinleya.

Za parę dni nastąpi niezmiernie ważna, dla Europy zabójcza zmiana w stosunkach handlowych i przemysłowych. Bez huku armat i krwi przelewu stary świat w walce ekonomicznej z nowym przegra jednę z najstraszliwszych bitew. Skutki tej przegranej będą nieobliczone, dotkną wszystkich zgoła stosunków i przyspieszą ów przewrót, którego zbliżenie się wszyscy czujemy, lubo rozmiarów jego nie jesteśmy w stanie ogarnąć myślą. Powaśnieni do ostatnich granic możliwości, żyjemy w Europie jak na biwaku, ciągle z naładowaną bronią w rękach, i pomimo najlepszych chęci nie jesteśmy w stanie nic w tem zmienić, a cyniczne w swym egoizmie Stany północnej Ameryki wyzyskują to z przysłowiową brutalnością Yankesów. Nie ma na to ratunku. Europejskie państwa za łby się wodzą, więc ktoś stojący na uboczu musi z tego skorzystać.

Bill Mac-Kinleya zacznie działać od 6-go października. Spojrzmy jeszcze raz na tę ustawę.

Przedewszystkiem zawiera ona niesłychane podwyższenie taryfy celnej, już zatwierdzonej przed pięciu dniami przez waszyngtoński senat. Podwyższenie to obejmuje wszystkie zgoła wyroby przemysłowe, produkta rolne i kopalniane, nawet druki; — wolne od cła będą tylko obrazy i rzeźby, aby Yankiesi mogli taniej wyzuć Europę z arcydzieł jej cywilizacji. Aby dać pojęcie o wysokości nowej taryfy celnej, dość powiedzieć, że taniej będzie drukować angielskie książki w Ameryce dla Yankesów i dla Anglików w całej Wielkiej Brytanji, a zatem drukarstwo musi upaść w Anglji. Aby jeszcze dosadniej przedstawić wysokość tej taryfy, dodamy, że według obliczeń amerykańskiego ministerjum skarbu, cło od towarów europejskich już dowiezionych do portów Stanów Zjednoczonych i znajdujących się tam na składach, da o 45 miljonów franków więcej, niżby dało podług teraźniejszej taryfy. Wprawdzie jest nadzieja, że te już dowiezione towary wpuszczone będą do kraju po zapłaceniu cła w wysokości teraźniejszej, ale to jest drobnostka. Podając ten szczegół, chcieliśmy tylko dać wyobrażenie o wielkości cła, przyjętego w nowej taryfie.

Dotychczas istniały w Stanach Zjednoczonych „komitety celne,“ których zadaniem było roztrzygać wszystkie zatargi między właścicielami dowiezionych towarów a finansową władzą amerykańską. W tych komitetach zasiadali, oprócz urzędników amerykańskich, konsulowie państw europejskich i reprezentanci firm handlujących z Ameryką. Ważne było zadanie tych komitetów, bo według ustaw amerykańskich handlarze muszą składać deklaracje, opisujące szczegółowo dowieziony towar; za fałszywą deklaracje są ogromne grzywny. Dajmy na to, że ktoś deklarował towar wełniany, tymczasem w nim ekspert amerykański odszukał gdzie niegdzie nić jedwabną — i oto był proces, który koniec końców rozstrzygały „komitety celne“ podług sprawiedliwości. Teraz wedle billu Mac-Kinleya już nie będzie owych komitetów; procesa będą szły przed amerykańskie sądy handlowe, używające w Europie bardzo złej reputacji. Zresztą to się rozumie, że skoro bill

---

1).

Wrażenia z podróży do wysp Fryzyjskich

(Helgoland, Wyk auf Föhr i Westerland auf Sylt).

Podał

Dr. Władysław Bylicki.

Cztery razy na tydzień, odchodzi z Hamburga parowiec salonowy „Freia“ do Helgolandu, i do Wyk na wyspie Föhr. Jest to piękny statek, największy i najpewniejszy z tych, które robią mu konkurencję tańszym przewozem.

Dzięki Bädekerom, Mayerom itp., każdy przebywający tę drogę przygotowuje się na przyjemności i nieprzyjemności, które go czekają. Jadąc przeszło trzy godziny Elbą aż do Cuxhaven, pierwszego punktu na otwartem morzu, wie, co widać na prawo i na lewo, a jeżeli komu wiele na tem zależy, to prócz tego, że to i owo piękne, a nawet bardzo piękne; może się jeszcze dowiedzieć jak się to lub owo nazywa, a nawet szukając dokładnie, może uronić jedno lub drugie, które lepiej jest widzieć dobrze, jak wiedzieć nazwę. Są jednak ludzie, którym tak na nazwie zależy, że walczą z wiatrem, aby użyć mapki i objaśnień, które się przecie po to jedynie kupiło, aby w nie patrzeć.

Piękne wybrzeża Elby, obfite w wille z ogrodami bogaczów Hamburskich, w końcu po 1—2 godzinach zaczynają nużyć, jeżeli dodamy do tego bezustanny akompanjament kół okrętowych, jednostajne wstrząsania i stuk cylindrów maszyny i wiatr na pokładzie. Wówczas zazwyczaj z dalszych widoków powracamy do bliższych, do towarzystwa, które nas otacza.

Była to niedziela. — „Freia“ w niedzielę płynie tylko do Helgolandu, zkąd po godzinnym wypoczynku powraca do Hamburga. Na pokładzie, w salonie i restauracji roiło się — gwaru pełno — „colossal“ słyszało się co chwilę, a humory także były „colossal“, gdyż był to ein „Sonntagsausflug“ a „Bierverhältnisse waren famos“. Z podróżnych ¾ miało tego samego dnia powrócić do Hamburga, czyli użyć sobie 16-godzinnej podróży, jako niedzielnego wypoczynku. Przeważało towarzystwo żydowskie, najgłośniejsze i najgwarliwsze ze wszystkich. Wypadało przecie, aby po objęciu Helgolandu w posiadanie przez samego cesarza, każden „gut gesinnter Deutsche“ postawił nogę na świeżo odzyskanym kawałeczku niemieckiej ziemi, zatem ze słowami „Deutschland über Alles“, hajże na Helgoland.

W trzy godziny zawinął statek do Cuxhaven, zabrał tu jeszcze podróżnych, tak, że miał ich teraz około 350, i wypłynął na otwarte morze, czyli minął „czerwoną beczkę“. Ląd powoli ginął z oczu; tylko na wschodzie, długo jeszcze widać było morską wieżę w Neuwerk. Morze było niespokojne — dzień przedtem srożyła się tu burza, jakiej tego roku jeszcze nie było.

Statek „Cuxhaven“, wracający z Helgolandu, pracował z największym wysiłkiem, mając raz przód, raz tył w wodzie — (było tak zwane „hohle See“, najwięcej unikane przez okręty) a osie kół tak się rozpaliły, że myślano już o zarzuceniu kotwic bezpieczeństwa i zatrzymaniu maszyny.

Morze po burzy, zawsze zagniewane jeszcze, psuje w wysokim stopniu humory podróżnych, którzy także z Bädeckera wiedzą, że na tem morzu powinno się chorować.

Kołysanie się okrętu, w kierunku poprzecznym i podłużnym, stawało się coraz większem — wiatr dął silnie, i dla tego gwar okrętowy coraz stawał się słabszym, a na pokładzie robiło się puściej.

Po kilku próbach, twierdzę stanowczo, że nie ma nieznośniejszej podróży, jak morzem. To, co z początku zajmuje, za godzinę już staje się nieznośnie jednostajnem, nurzącem wzrok, hypnotyzującem.

Idźmy zatem za innymi do salonu; wstajemy i czujemy to, czego nie czuliśmy siedząc, to jest podwójny zawrót: jeden w głowie, drugi w nogach w kierunku przeciwnym, z dążnością zrobienia z człowieka korkociąga. Jedne ręce nie odmawiają władzy w całej pełni. Trzymając się niemi balustrady, zakręcamy się i zdążamy po schodach do salonu, który zastajemy zamieniony w formalny szpital. Reprezentowana głównie płeć piękna. Czuli małżonkowie czasem na współkę z zdrowymi teściami lub teściowemi pocieszają chorych i chcą im w czemkolwiek dopomódz, lecz „lasst mich in Ruh! Geht's weg!“ bywa jedyną nagrodą pieczołowitości. — „Potz Tausend“ lub „Potz Teufel“ wykrzykują mężczyźni, którym „der russische Caviar“ za drogie pieniądze źle zrobił. Tu panienka woła „Mutter, Mutter!“ i ulega nielitościwej chorobie, powtarzając „Karl soll hinaus“, z czego domyśliliśmy się, że Karl jest narzeczonym. — Gdzieindziej znów czuła małżonka trzyma głowę męża, a całemu temu lamentowi znów towarzyszy stukanie cylindrów maszyny, brząkanie roznoszonych blaszanek i szum wody. — Skorzystawszy z wolnego miejsca wyciągnęliśmy się na kanapce, obserwując tych, co chorowali i tych, co mieli nadzieję.

Przed dwoma laty, gdy jechałem ze Stralsundu do portu szwedzkiego Malmö, zapytałem doświadczonego kapitana okrętu, czy jest w stanie poznać ludzi, którzy ulegną chorobie morskiej? Odrzekł mi na to, że istnieje niezawodny znak, mianowicie zblednięcie pod oczami i nosa czego jednak moja obserwacja nie potwierdziła. Tyle jednak wiem z własnego doświadczenia, że najlepszym środkiem przeciw chorobie jest wczesne położenie się i unikanie nagłego wstania. Środki zachwalane, jak obfite śniadanie lub pokarmy niespożywane codziennie, mianowicie kawior którym tu ciągle częstują, najczęściej chorobę przyśpieszają. Środki aptekarskie, jak chloral i kokaina, jednym pomagają, innym szkodzą.

Po przeszło sześciogodzinnej podróży dowiedziałem się, że Helgoland już widać. Lecz nie czułem najmniejszej ochoty do opuszczenia ławeczki, gdyż chwianie się okrętu było bardzo silne, a głowa ciężka i usposobienie apatyczne. Jeszcze przeszło godzina drogi i okręt staje, lecz kiwa się bez ustanku, zatem i rekonwalescencji u chorujących nie widać wcale. Znowu chwiejnym krokiem wychodzimy na pokład i mamy przed sobą ogromną czerwoną skałę z dziko poszarpanemi ścianami, na 6 do 7 pięter prostopadle sterczącą z morza. Jestto pierwsze bardzo silne wrażenie, jakiego się doznaje po nudnej podróży. Czuje się że to morze tak jednostajne z okrętu musi mieć wiele powabu, gdy nie słychać stuku kół i gwaru towarzyszów.

Na dole skały z jednej strony widać płaski kawałek ziemi zabudowany, to Unterland; na górze rzędem domy, wieża kościelna, wieża morska, chorągiew powiewająca, a poza tem kawał trawy — to Oberland.

„Grün ist das Land,
Roth ist die Wand
Weiss ist der Sand,
Das sind die Farben
von Helgoland.“

Statek staje na kilkaset metrów od Unterlandu, skąd równocześnie odbija kilkanaście łodzi po podróżnych. Dostajemy się zatem na łódź, a z niej po schodach na pomost dwieście metrów w morze wysunięty, przepełniony publicznością, która tu tworzy szpaler dla nowoprzybyłych, zwany „Lästerallee“. Z obu stron mężczyźni i kobiety nowoprzybyłym zaglądają w oczy i uwagami ciężko dowcipnemi głośno wyśmiewają tych, którzy mają najnieszczęśliwsze miny. — Jeden z podróżnych, najwięcej wyśmiewany, odwrócił się z wesołą miną do śmiejących, się rzucając im niemiecki Schlagwort: „Mein Name ist nämlich Müller“ i dostał brawo od całego pomostu. — Zwyczaj ten ze względu na chore kobiety możnaby uważać za barbarzyński, gdyby nie nieprzezwyciężona ochota objawiająca się i na okręcie u zdrowych, do śmiania się z chorujących.

Trzymając się jak można najlepiej, z chęcią pokazania języka na dowód zdrowia, przeszliśmy owę „Lästerallee“, aby się udać po rzeczy nasze do składu mającego zawsze napis angielski „Luggage store“, poczem najęliśmy mieszkanie w Oberlandzie, który ma tę niedogodność, że się do niego dostać trzeba albo po 190 stopniach, albo windą parową (Fahrstuhl, ascenseur), co każdym razem kosztuje 20 fenigów, lecz za to ma wielką korzyść w czystem powietrzu, i bardzo rozległym na kilkanaście mil widoku.

(C. d. n.)

Mac Kinleya ma na celu zamknąć zupełnie Stany Zjednoczone dla europejskich towarów, to yankesowskie sądy handlowe będą pracowały po myśli tego billu.

Kiedy przed kilku miesiący ów bill się wyłonił jako projekt, mający wszelkie szanse powodzenia, powstał w przemysłowym świecie europejskim wrzask ogromny. Więc ze względu na chwilową potrzebę pieniężnego rynku Stanów rząd waszyngtoński [illegible] europejską opinję; polecił swym konsulom zjechać się w Paryżu i odbyć naradę nad możliwemi skutkami billu. Konsulowie zebrali się, odbyli kilka posiedzeń i ponieważ szło jedynie o zwłokę, przeto nie uchwalili nic; orzekli, że zamało mają danych do sądzenia o rzeczy, więc będą zbierali owe dane, a potem znów się zbiorą we Frankfurcie nadmeńskim. Na tym drugim zjeździe jedynym rezultatem ich narad było ogłoszenie obietnicy, iż bill, z początku zawieszony, stosowany będzie łagodnie do towarów europejskich, szczególniej do produkcji tych krajów, które częstsze i bardziej ożywione utrzymywały z Ameryką stosunki.

Obietnica ta nie mogła wzbudzić zaufania. Co znaczyć mogło stosowanie łagodne lub mniej łagodne ustawy, która mogła być wykonywana lub niewykonywana, ale zmniejszać stopnia swej surowości nie mogła dziś, powiększać zaś jutro. To też pokazało się bardzo rychło, iż konsulowie nie zrozumieli, czego rząd amerykański spodziewał się po konferencji paryskiej i frankfurckiej, lub też że postąpili arbitralnie, rzucając światu obietnice, do których nigdy nie byli upoważnieni. Amerykański departament skarbu niedługo kazał czekać na odpowiedź. „Jesteśmy nie po to — rzekł jeden z dygnitarzy waszyngtońskich — aby orzekać o sile ustawy, której dotąd nie znamy w całej rozciągłości, ale po to, aby literę prawa stosować z chwilą, gdy ciało prawodawcze bill do stosowania władzom wykonawczym zaleci. Nie tylko konsulowie, ale [illegible] minister skarbu nie może samowolnie czynić obietnic, których wykonanie byłoby po prostu zapomnieniem o jego najpierwotniejszych obowiązkach.“

Było to już zupełnie jasne. Władze Stanów postanowiły podnieść przemysł amerykański przez ograniczenie do możliwych granic przywozu produkcji europejskiej, i raz wszedłszy na tę drogę, cofać się z niej nie myślą. To też konsulowie, zebrani we Frankfurcie, pośpieszyli zakończyć konferencje co prędzej, nie [illegible] już ani francuskiego, ani niemieckiego przemysłu bańkami mydlanemi, pozostawiającemi po sobie zawód i pojęcia bałamutne. Wskazali tylko swemu rządowi, jakie rodzaje produkcji najwięcej wywożone bywają za ocean i w ten sposób wypełnili zadanie, do którego powołani zostali z różnych punktów Europy.

Stanowczość rządu amerykańskiego najbardziej obeszła przemysł francuski. Wielcy fabrykanci Lugdunu wystosowali nawet rodzaj petycji do ministra spraw zewnętrznych, aby interweniował i o ile możności ogłoszenie billu powstrzymał. Hasła trwogi były bardzo poważne, a streszczały się one mniej więcej w punktach następujących: Bill Mac-Kinley'a, ustanawiający wielce uciążliwe dla przemysłu europejskiego cła, dąży przedewszystkiem do zupełnego ograniczenia przywozu produkcji europejskiej na rynki amerykańskie. Że Stany Zjednoczone są w kapitały niezmiernie bogate, nie trudno im będzie po krótkim czasie prowadzić produkcję własną w [illegible], której osiągnięcie [illegible] w przywozie europejskim. Kilka lat wytężonej pracy ku podniesieniu przemysłu amerykańskiego, pozwoli Stanom Zjednoczonym nie oglądać się na produkcję europejską na swój użytek, a właściwie oglądać się na nią o tyle, o ile ona wyprze się od amerykańskiej.

To właśnie tkwi niebezpieczeństwo najgroźniejsze. Wskutek zamknięcia granicy amerykańskiej dla przemysłu europejskiego, ten ostatni opierający się w niektórych punktach przemysłowych wyłącznie na handlu wywozowym, upaść musi do tego stopnia, iż nawet na potrzeby Europy produkować nie będzie w stanie. Wówczas dopiero przemysł amerykański, doprowadzony do rozmiarów olbrzymich, na jakie tylko młoda i świeża Ameryka zdobyć się może, wystąpi nie już do konkurencji, lecz do podbicia zupełnego przemysłu starej Europy. Produkcja amerykańska doskonała i na wielką skalę prowadzona, zaleje rynki europejskie i po latach kilkunastu niepodzielnie w handlu zapanuje. Wprawdzie pozostaną wtedy wszędzie obostrzenia celne, które [illegible] przywóz amerykański i zamkną również dobrze granicę europejską dla produkcji amerykańskiej, jak obecnie bill Mac Kinley'a zamyka granicę amerykańską dla produkcji europejskiej. Za lat jednak kilkanaście, wobec upadku [illegible] przemysłu, zamknięcie to przyniesie tylko [illegible]. Potrzeba podnieść produkcję, a wymagania [illegible] produkcji amerykańskiej tak cenami, jak jakością towaru, [illegible].

Mislaby wprawdzie Europa wyborną odpowiedź Ameryce na bill Mac-Kinleya, gdyby zamknęła od siebie dla zboża, mięsa, wełny, nafty i skór amerykańskich, to wnet Yankiesi skapitulowaliby. Wszak podniesiono — nawet bardzo głośno — projekt unji celnej europejskiej dla obrony od amerykańskiego wywozu, ale Yankiesi wiedzą dobrze, iż projekt ten nie ma widoków urzeczywistnienia, bo w Europie zamknięcie granicy dla zboża i mięsa spowodowałoby podrożenie chleba, za czem pójdzie rokosz miejskiej ludności, a więc wstrząśnienie, którego każdy rząd bardzo się obawia.

Nie rychło tedy stanie unja celna Europy. Pierwej musi coś zubożeć zupełnie, pierwej nad rolnami jej rolnictwa i przemysłu musi przejść burza jakiegoś ogromnego przewrotu, a potem dopiero [illegible]. Do tego czasu [illegible] Europa [illegible] z młotka.

[illegible] w Europie, nie mamy wcale na myśli Rosji. Ona, jak Ameryka północna, gdyby się [illegible] towarów obcych do siebie nie wpuszczała, a obcym sprzedawała swe zboże, mięso, skóry, drzewo, naftę. Co zaś się ze Stanami Zjednoczonemi [illegible] Europa pójdzie z młotka.

Reforma Wydziału krajowego.

O podanym przez nas projekcie reformy Wydziału Krajowego otrzymuje *Czas* od jednej z poważnych osób następujące bardzo cenne uwagi:

„Pojawienie się w *Przeglądzie* projektu, tyczącego się ewentualnych zmian w statucie krajowym, zwraca uwagę wielu posłów wymownych na konieczną, doniosłą a trudną reformę. Zbytecznem by było wymieniać długi szereg powodów, które zniewolić powinny Sejm do zajęcia się tą sprawą zaraz z początku sesji, a odraczanie jej na koniec obrad, ze względu na niepewny termin zamknięcia Sejmu, mogłoby bardzo szkodliwie oddziałać na jej załatwienie, tem bardziej na czasie będące, że wszyscy potrzebę tych zmian jako konieczność uznają. Utrwalenie naszego samorządu, postawienie go na silnych podstawach, unikanie na przyszłość tak szkodliwych a zbyt często powtarzających się zmian osobistości na najwyższym urzędzie autonomicznym, zniewalają każdego do zastanowienia się, w jakim kierunku Sejm tę reformę przeprowadzić powinien.

W pobieżnie skreślonym projekcie w *Przeglądzie* na wiele rzeczy zgodzić się należy, lecz o jednej ważnej projekt nie wspomina, to jest o utworzeniu posady zastępcy Marszałka, jako prezesa Wydziału. Posada taka utworzoną być powinna, by w razie nieobecności Marszałka, odpowiedzialności w obec kraju przy załatwianiu ostatecznem spraw nie dźwigali naczelnicy departamentów. Byłoby to anomalją, boć oni jako urzędnicy mogą być tylko odpowiedzialnymi w obec swego przełożonego.

Nazwa: „Naczelnik Departamentu“, zdawałaby się może więcej odpowiednią, aniżeli „Dyrektor“; ten ostatni wyraz nie jest bowiem polskim. Nie na czasie może będzie dzisiaj już rozbierać szczegółów projektu, ilu ma być członków Wydziału? czy mają otrzymywać stałe płace? czy tylko dyety? jak sobie tego zdaje się wnioskodawca życzyć, czy mają się zjeżdżać raz czy dwa razy w miesiąc? bo te wszystkie szczegóły weźmie pod ścisłą rozwagę komisja, w tym celu przez Sejm wybrana, ale zastanowić się wypada nad myślą w artykule *Nowej Reformy* z dnia 30 września zawartą, a odnoszącą się do rozdziału władzy marszałka krajowego między prezesa Wydziału, mianowanego przez Najj. Pana, a marszałka Sejmu, kierującego obradami, a przez Sejm wybieralnego. Trudno zaprzeczyć, że ta myśl, to prawo Sejmu wybierania Marszałka ma wielki urok minionej przeszłości, ale ktokolwiek, szczerą miłością kraju powodowany, reformy sobie życzy, ten powinien baczyć, aby uchwały Sejmu mogły otrzymać Najwyższą sankcję, co w tym wypadku zdaje się być wątpliwem *). Nie należy zapewne zbyt daleko szukać przyczyn takiej odmowy, bo bezsprzecznie za przykładem Galicji chciałyby pójść inne kraje koronne w skład monarchji wchodzące.

Wreszcie stojąc na gruncie zasadniczym samorządu nie należy zapominać, że ten podział władzy marszałka krajowego musi w następstwie pociągnąć za sobą umniejszenie znaczenia najwyższego urzędu naszej autonomji. Tem bardziej więc dziwić się można myśli przez *N. Reformę* podniesionej. Wszak dziennik ten, zaznaczając przy każdej sposobności równorzędność stanowisk Namiestnika i Marszałka krajowego nie powinien, popierając myśli rozdziału władzy chcieć szkodzić sprawie i zasadom, których broni.

Wątpić nie należy, że wymiana myśli i objawienie rozmaitych zdań i zapatrywań przed zebraniem się Sejmu, ze względu na projektowaną zmianę statutu krajowego, korzystnie wpłynąć może na dodatnie a pożyteczne dla kraju załatwienie tej tak ważnej sprawy“.

*) Co się nas tyczy, bylibyśmy przeciwni zasadniczo uszczuplaniu atrybucyj Korony, a ze względu na skład Sejmu galicyjskiego poczytujemy nominację marszałka przez Cesarza za nierównie praktyczniejszą, niż wybór przez Sejm.

(Przyp. Redakcji *Czasu.*)

Mały Fejleton.

Historja naszych potraw.

Przy nadzwyczaj łatwej i prędkiej komunikacji nawet między ziemiami, które przedzielają oceany, kuchnia europejska zbogaciła się potrawami, o jakich starożytni Rzymianie i Grecy mimo całego rozwoju swej cywilizacji i wyobrażenia nie mieli. Smakosze o zdelikatniałem i pełnem zachcianek podniebieniu nawet wśród najtęższych mrozów naszego północnego nieba mogą zastawiać swe stoły warzywem i owocami dalekiego południa a cóż mówić o postępach, jakie robi sztuka kulinarna, sprowadzając coraz to nowe artykuły spożywcze z zagranicy.

A my jak skwapliwymi jesteśmy w notowaniu i rozpoznawaniu nowych nabytków naszych kuchni, tak dziwną okazujem obojętność na bliższe obeznanie się z temi potrawami, na których i my i wszystkie dawne pokolenia wykarmiły się i wzrosły. A jednak dobrze by było zastanowić się nad tem, skąd i jak przywędrowały do nas rzeczy, które my uważamy za najwięcej swojskie.

Pocznijmyż więc od tego, z czego jemy nasz chleb powszedni, od różnych rodzajów zboża. Czy o przywędrowaniu zboża skądinąd do nas można mówić — nie wiem, bo o jego stałem osiedleniu się czyli, jak i kiedy dostało u nas prawo obywatelstwa, na to nie posiadamy żadnych pewnych wiadomości. Znanem tylko tyle, iż w małej Azji mają trawy zbożowe jeszcze i teraz róść w stanie dzikim.

Starożytni uprawiali tylko jęczmień i pszenicę; owies i orkisz, zdaje się, prawie zupełnie nie był im znany.

Dawni Germanie za to mimo nadzwyczaj ostrego klimatu, jaki miał podówczas panować w puszczach i dziewiczych lasach Germanji, uprawiali przeważnie tylko owies i jęczmień, z którego, jak powiada Tacyt, wyrabiali piwo, napój u nich już wówczas najwięcej ulubiony.

Z czasem poczęto w Niemczech używać owsa tylko jako spyży dla koni, a wyrazem „Korn“, odpowiadającym naszemu „zboże“, poczęto obejmować tylko żyto, pszenicę i jęczmień. Niemal wszystkie ludy północne żywiły się w czasach najdawniejszych owocami roślin strączkowych. Już Strabo w swych etnograficznych opisach podaje, że większa część północnych ludów żywi się grochem, korzonkami rozmaitych ziół leśnych i dzikiemi jagodami. Zapasy grochu napotykano także i w nadwodnych mieszkaniach na palach wśród jezior Szwajcarji.

Z biegiem czasu groch musiał ustąpić o wiele pożywniejszemu ziarnu zbożowemu. Do najstarszych ze znanych w historji artykułów pożywienia należy soczewica.

W samej biblji, tej najdawniejszej i jak ostatnie badania azyrjologów i znawców pisma klinowego stwierdzają najautentyczniejszej historji rodzaju ludzkiego, częste napotyka się wzmianki o soczewicy.

Od żydów przeszło używanie soczewicy do Greków i Rzymian. Z początku stanowiła ona przysmak, którego mogli sobie pozwalać tylko najbogatsi patrycjusze — z czasem wyrugowały ją na ostatnie miejsce inne płody Wschodu, tak, że pod schyłek dziejów państwa rzymskiego soczewicą żywili się tylko ostatniego rzędu plebejusze, których Cicero nazywa „helluones de circo maximo“. Cato wszelako w swojem dziele o ogrodnictwie uczy przepisów, jak soczewicę należy uprawiać i przyrządzać do jedzenia z octem.

Rzymskie pospólstwo zjadało także wiele zupy z fasoli, którą zaprawiali startą na mączkę soczewicą. Zupa taka zawierała więc bardzo wiele skrobji i musiała być ciężką, ale za to pożywną.

Ryż dostał się do Europy od czasów wyprawy Aleksandra W. z Indyj, gdzie stanowił tak jak i teraz główne pożywienie mieszkańców.

Wysoko posuniętą uprawę kukurudzy w Ameryce zauważył już pierwszy jej odkrywca Krzysztof Kolumb.

Do Niemiec kukurudza dostała się prawdopodobnie od Turków, którzy lubili ją gryść, podobnie jak dotychczas żują ziarnka siemienia. Jak kukurudza tak i kartofle rosły pierwotnie na szczytach Andów. Roślina ta aklimatyzuje się nader łatwo, nie jest wybredną co do jakości gruntu, na którym rośnie, bo nawet wśród wiecznych śniegów i mrozów Islandji udają się ostatecznie dość dobre odmiany kartofli. Jak zatem niemal wszystkie rodzaje zboża są obcokrajowemi, tak warzywa są głównie europejskiego pochodzenia; Rzymianie znali trzy rodzaje kapusty tz. (ciemnoniebieską) włoską, główkową i sałatę.

Z półwyspu apenińskiego kapusta przez Alpy dostała się do Niemiec, gdzie ją niebawem poczęto cenić jako prawdziwy przysmak.

Z innych kapuściastych roślin wiele przybyło ze Wschodu, inne zaś, jak karczochy, są uszlachetnionemi przez umiejętną hodowlę roślinami dzikiemi.

Ogórki, w których lubowali się z dawien dawna Słowianie, są pochodzenia azjatyckiego. Na dowód, że ogórki były znane starożytnym, przytoczyć można Pliniusza, opowiadającego, iż w ogrodach warzywnych cesarza Tyberjusza sadzono ogórki na grzędach ruchomych, które wedle potrzeby za pomocą lin zwracano ku słońcu lub też usuwano w cień.

W Niemczech z uprawą ogórków spotkać się było można już w XVI. stuleciu. W Polsce była ona o wiek wcześniejszą, gdyż w jednem z pism Frycza Modrzewskiego znajdujem odwoływanie się na „prastare“ przysłowie: „Zdrętwiały mu zęby, jak od przekisłego ogórka“, co jest oczywistym dowodem, że ogórki od prastarych czasów zagościły u nas.

Szparagi nawet i dzisiaj napotyka się u nas w stanie dzikim. Jednakowoż starożytni już wiedzieli jakim ta roślina specjałem, bo Kato w swoiem dziele „De agricultura“, mówi o sztucznem pielęgnowaniu szparagów.

Z roślin używanych do przyprawy mięsa i innych potraw jak cebula, czosnek, chrzan, żerzucha niemal wszystkie były u starożytnych w używaniu.

Ksenofont w swojem dziele o sposobie wychowywania młodzieży u Persów p. t. „Kyropajdeia“ między innemi dodatkowemi przyprawami do mięsa wymienia sos (embamma) i żerzuchę.

Jak zaś ulubiony przysmak ludów semickich a zwłaszcza żydów, stanowią rośliny ostrego, gryzącego smaku, jak czosnek, cebula, rzodkiewka, rzeczą to bardzo znaną.

Do dziś dnia wieśniak południowej Europy, w Hiszpanji, Prowancji, Kalabrji i Apulji zjada naraz kilka główek, a raczej głów olbrzymich rozmiarów cebuli z jedną kromką chleba.

Anyż, kminek, selery, galarepa przybyły do nas od ludów południowo-europejskich.

Z owocowych drzew w dziewiczych lasach dawnej Sarmacji i Germanji rosły tylko wiśnie, jabłonie, nie mówiąc nic o krzewach drobniejszych, jak maliny, ostrężyny etc.

Szczepienia szlachetnych drzew owocowych nauczyliśmy się od Rzymian, którzy znów hodowanie winnej macicy i drzewa oliwnego przyswoili sobie od Semitów.

Po dziś dzień winne grona na południowem wybrzeżu morza Kaspijskiego mają róść dziko. Przeciwnie Palestyna, ów kraj cieknący niegdyś mlekiem i miodem, o którego płodności w wino tyle nam opowiadają księgi święte, dziś przedstawia jednę obumarłą pustynię, wśród której na całej przestrzeni nie dojrzysz nawet ani jednego dziko rosnącego krzewu winnego. Powiadają, że przyczyną tego zjałowienia gruntu, tak niegdyś żyznego, ma być wycięcie w pień bujnych w tym kraju lasów.

Czereśnie (*prunus cerasus*), wiadomo z historji, sprowadził z Małej Azji, z Cerazuntu, do Włoch Lukullus.

Wiśnie słodkie są tylko uszlachetnieniem dziczek tej samej nazwy.

Migdały, orzechy laskowe i kasztany przybyły do nas ze wschodu, podobnie jak i chmiel, którego uprawa w Niemczech była znana jeszcze za czasów Ludwika Niemca.

Przed upowszechnieniem uprawy chmielu moczono w piwie dla dodania mu gorzkawego smaku korę dębową lub krwawnik (*Achillea*).

Mięsne artykuły spożywcze z biegiem czasu mniejszym stosunkowo uległy zmianom niż roślinne.

Już najdawniejsze ludy aryjskie w Baktrji i odłamy szczepu semickiego hodowały trzody tych samych zwierząt domowych, co i my. Wielu zwierząt domowych, jak np. wielbłąda, pierwotna rasa dzika wyginęła bez śladu.

Praojcowie nasi, podobnie jak i my, spożywali bardzo wiele mleka krowiego i owczego, kiedy zaś ludy fińskiego pochodzenia od najdawniejszych czasów lubowały się w kumysie.

Masło starożytnym Grekom i Rzymianom było jakby zupełnie nieznane, zkąd Herodot o widzianym u Scytów sposobie wyrabiania masła opowiada jako o nadzwyczajnej osobliwości. Powszechne używanie masła datuje się dopiero mniej więcej od połowy XV wieku. Około tego też czasu bo w r. 1491 pozwolił Kościół na jednym ze soborów na używanie masła w dnie postne.

Jedzenie mięsa końskiego, którem dziś żywi się tylko proletarjat miast wielkich, było dawniej powszechnem tak u Greków i Rzymian jak i u Germanów.

Gęsi i kaczki stanowiły ptactwo domowe człowieka od czasów ginących w mroce dziejowej, a Rzymianie praktykowali już sztuczne tuczenie gęsi i wyrabiali z ich wątróbek smaczne pasztety.

Koguta, który pochodzi z Indji, nie wspominają nigdzie ani księgi starego testamentu, ani pieśni Homera.

Na starych atoli nagrobkach egipskich napotyka się hieroglificzne wizerunki kogutów i kur, co dowodzi, że były one już starym Egipcjanom znane.

Rzeczą zastanowienia godną jest, że w starych skandynawskich księgach Eddy napotykamy wzmiankę o piecyku do sztucznego wyprowadzania kurcząt z jaj.

Czyżby więc ten sposób był już znany starożytnym Normandom?

Jak pod wieloma innymi względami, tak i w doborze i używaniu materjałów spożywczych zaszła wielka zmiana od czasu odkrycia Ameryki. Z świata nowego przyswoiliśmy sobie wiele roślin pożytecznych, ale zarazem i wiele denerwujących narkotyków.

Kronika.

Lwów 4 października.

Z powodu imienin Najj. Pana odbyły się dziś solenne nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów (zamiast katedry, którą odnawiają) i w katedrach obrz. gr. i orm. kat. Na nabożeństwach tych byli reprezentanci wszystkich władz i tłumy pobożnej publiczności. Ze wszystkich gmachów publicznych powiewają chorągwie o barwach austrjackich.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Posada nowomiejska, w powiecie dobromilskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

O podróży inspekcyjnej p. Namiestnika donoszą z Tarnopola d. 3 b. m.:

Wczoraj odprowadzany do granicy powiatu tarnopolskiego przez marszałka p. J. Korytowskiego i starostę p. Madurowicza, wyjechał p. Namiestnik w towarzystwie radzcy Namiestnictwa p. Terleckiego, w dalszą podróż inspekcyjną do powiatu zbarazkiego. Na granicy powiatu zbarazkiego powitali p. Namiestnika marszałek powiatu p. Konopacki i starosta zbarazki p. Kaucki i towarzyszyli mu w dalszej podróży. W Czerniechowcach, pierwszej wiosce pow. zbarazkiego, przez którą przejeżdżał p. Namiestnik zgromadziła się na powitanie jego bardzo liczna ludność wiejska i młodzież szkolna, a mowę powitalną wypowiedział ks. Siczyński, proboszcz czerniechowski. P. Namiestnik podziękowawszy za przyjęcie, przyjął chleb i sól podane mu przez jednego z włościan, poczem wypytywał się o stosunki miejscowe, a dowiedziawszy się, iż zbiory tegoroczne zboża w tej gminie mocno ucierpiały z powodu rdzy, obiecał jej wkrótce nadesłać zapomogę.

U wjazdu do miasta Zbaraża wzniesiono bramę tryumfalną, przy której powitały p. Namiestnika: duchowieństwo, wszystkie miejscowe władze, urzęda, oraz korporacje i dziatwa szkolna. Obejrzawszy miasto udał się p. Namiestnik do Rady powiatowej, gdzie mu się przedstawiali członkowie Wydziału powiatowego, potem zwiedził szkoły dziewcząt i chłopców, był w kościele OO. Bernardynów i w miejscowej cerkwi. Następnie udał się do starostwa, gdzie się mu przedstawili reprezentanci duchowieństwa obu obrządków, oraz wszystkich władz rządowych i autonomicznych.

Po obiedzie, oprowadzany przez rządzcę dóbr zbarazkich p. Sochanika, zwiedził p. Namiestnik ruiny zamku i tak zwany „Monasterek“, po przeciwnej stronie miasta leżący.

Wieczorem o godzinie 5 opuścił p. Namiestnik Zbaraż i powrócił do Tarnopola. Wspaniałą owację urządzili mieszkańcy m. Tarnopola p. Namiestnikowi na pożegnanie. Na pół godziny przed odejściem pociągu, którym miał p. Namiestnik odjechać do Lwowa, zebrała się na dworcu bardzo licznie publiczność, przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, oraz wszystkie władze, urzęda i korporacje. Muzyka miejska, złożona z młodzieży rzemieślniczej, w mundurach, otoczona lampionami niesionemi przez straż ogniową, powitała przybywającego na dworzec p. Namiestnika odegraniem hymnu ludowego, poczem wykonała poprawnie kilka pięknych utworów. P. Namiestnik rozmawiał dość długo z obecnymi na dworcu reprezentantami władz i urzędów, poczem żegnany najserdeczniej, odjechał do Lwowa.

Najprzewiel. ksiądz biskup tarnowski Ignacy Łobos w ostatniej kurendzie do kleru swej dyecezji, zakazuje najsurowiej przypuszczać X. Stanisława Stojałowskiego do ołtarza i dozwalać mu spełniania jakichkolwiek innych czynności kapłańskich.

Dr. Opolski powrócił z Wenecji do Lwowa.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego inżyniera przy zarządzie salin w Wieliczce Wacława Bendę, radzcą górniczym *extra statum.*

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Rączkę, stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etatowej w Suchej.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Brzesku rozpisała konkurs celem stałego obsadzenia na posady nauczycielskie: a) w czteroklasowej szkole etatowej w Wojniczu, b) w dwuklasowych szkołach ludowych w Borzęcinie (dwie posady), w Szczurowej i Jadownikach podgórnych, c) w dwuklasowych szkołach etatowych w Czechowie, Okocimie i Radłowie, oraz d) w jednoklasowych szkołach etatowych w Bogumiłowicach, Filipowcach, Łętowicach, Maszkienicach, Strzelcach wielkich i w jednoklasowych szkołach filjalnych w Biskupicach radł., Łoponiu, Niedzieliskach Łękach, Przyborowie, Sufczynie i Wojakowej. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31 października b. r.

Ta sama Rada szkolna okręgowa celem prowizorycznego bezwłocznego obsadzenia rozpisała konkurs na posady nauczycielskie w 2-klasowej szkole ludowej w Radłowie i w 1-klasowych szkołach ludowych w Dembnie, Jasieniu i Bielczy. Podania z prośbą o nadanie jednej z tych posad należy wnieść bezwłocznie do brzeskiej Rady szkolnej okręgowej.

Pani Izydora z Ostrowskich Grzybińska, znana zaszczytnie nauczycielka śpiewu, powróciła ze Szwajcarji i rozpoczyna z początkiem października kurs nauki śpiewu.

Śluby. Dnia 30 września odbył się w Drohobyczu ślub panny Salomei Kossak, sieroty po śp. gr. kat. proboszczu, z p. Eljaszem Hryhorczukiem ukończonym teologiem.

Dnia 4 b. m. odbył się ślub w Przewrotnem dr. Teodora Doliwa Błotnickiego, z panną Marją Ostoja Politalską.

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 755°. Wietrzno, pochmurno, dżdżysto i dość zimno.

W mogile grobowej spoczną jutro zwłoki jednej z tych zacnych niewiast polskich, których skromna, mrówcza praca strzeże ogniska domowego, rozpala na nim wiarę w Boga, miłość ojczyzny i nadzieję w lepszą przyszłość a na szerszej niwie publicznej pracy dzielnie dopomaga w usiłowaniach, aby nasze społeczeństwo uzacnić, oświecić i podnieść moralnie i materjalnie. Typem takiej niewiasty, któremi od wieków szczyciła się Polska, była śp. Paulina z Tolkmittów Janowska, żona znanego i powszechnie w naszem mieście wysoko cenionego architekty p. Józefa Kajetana Janowskiego. Poślubiona mu w samem przededniu powstania z r. 1863, z zacisznego Polesia przybyła z mężem do Warszawy w chwili wzniosłych manifestacji, które powagą swoją przeraziły i skłoniły do ustępstw rząd rosyjski, lecz niestety skierowane później niedoświadczonemi rękoma do zbrojnego wybuchu pokryły Kongresówkę zgliszczami i potokami krwi. Śp. Paulina wiedząc, że mąż jej czynny udział bierze w przygotowaniu zbrojnego powstania, obawę o męża topiła w skrzętnem oddaniu się dziełom dobroczynności. Drżąc o los ukochanego męża, któremu, jako członkowi Komitetu centralnego a następnie Rządu narodowego, groziła szubienica lub Sybir, śp. Paulina jęła się cichej i żmudnej pracy w ochronkach dla dzieci, w szkołach dla sług i podobnych filantropijnych instytucjach.

Z upadkiem powstania poszła śp. Paulina w obczyznę, aby tam z mężem dzielić gorzki chleb emigrancki i wedle sił osładzać smutną dolę współwygnańców. Po dziesięcioletniej tułaczce powrócili pp. Janowscy w r. 1874 na ziemię ojczystą i osiedli we Lwowie. Tu z obcemi sobie stosunkami zaledwie zapoznana, śp. Paulina znów zaczęła się krzątać, aby do każdej poczciwej pracy cichutko własną dorzucić cegiełkę. Brała więc gorliwy udział w utworzeniu „domu opieki dla sług“ i była pierwszą przewodniczącą w zarządzie tym domem, należała do wydziału „Towarzystwa oszczędności kobiet“, a wszelka praca na polu narodowem znajdowała w śp. Paulinie, mimo nadwątlonego zdrowia, zawsze chętną i gorliwą uczestniczkę. W tej pracy dotrwała ona wiernie aż do grobowej mogiły, która jutro zamknie w sobie zwłoki jednej z tych polskich niewiast, które zawsze wysoko nosiły za życia pochodnię wiary i miłości.

Obchód pogrzebowy odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 4 po południu z domu żałoby l. 3 w rynku.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, rozpocznie się nowy rok szkolny 1890/1 dnia 8 października 1890.

Ze sztuki. Najnowszy obraz Siemiradzkiego „Chrystus i Samarytanka“ już się znajduje we Lwowie i zdobi salon hr. Jerzego Dunina Borkowskiego.

Niebawem ujrzymy utwór ten, oraz słynny obraz francuzkiego malarza Boucharda „Niemi w Seraju“ na lwowskiej wystawie sztuk pięknych, gdzie obecnie powszechne zajęcie budzi znakomity portret Sienkiewicza pędzla Kazimierza Pochwalskiego.

Zmarli. Józefa Gajewska, żona dyrektora urzędów pomocniczych sądu krajowego, zmarła w Czerniowcach w 66 r. życia.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1830-31 za sierpień i wrzesień rb.

Dochody. Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za sierpień 3·70, za wrzesień 4·40, Nowak 3, zarząd kąpielowy w Lubieniu część dochodu z zabawy urządzonej 2 sierpnia 40, rodziny Janowskich, Krzyżanowskich, Zienkowiczów i Lewandowskich zamiast wieńca na trumnę śp. Tomasza Janikowskiego 25, przez redakcję *Gazety narodowej* 1·75. — Ogółem wpłynęło 77·25.

W sierpniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne na koszta kuracji 376 zł.

We wrześniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 365, jednemu weteranowi datek jednorazowy 12 zł. *Dr. Bernard Goldman* skarbnik.

Ukonstytuowanie się Rad powiatowych. Rada powiatowa w Rohatynie ukonstytuowała się dnia 30 zm., wybierając marszałkiem swym p. Mikołaja Torosiewicza, dawnego marszałka; zastępcą jego p. J. Kowalskiego, a członkami Wydziału: ks. W. Czyrowskiego, ks. H. Zarembę, pp. Jakóba Bittnera, Michała Tustanowskiego i Izraela Osterna.

Rada powiatowa w Śniatynie wybrała prezesem p. Stefana Moysę, a jego zastępcą p. Mikołaja Krzysztofowicza. W wyborze tym nie wzięli udziału zastępcy kurji włościańskiej, ponieważ większość Rady nie przyjęła ich kandydatów.

Tartak w Berhomecie na Bukowinie, będący własnością Chaima Dornera, zgorzał doszczętnie przed kilku dniami. Szkoda wynosi 16.000 zł., a tylko jej niewielką część zwróci asekuracja, albowiem tartak zabezpieczono tylko na 4700 zł.

Sejmik relacyjny odbył się dnia 1 bm. w Rzeszowie, zwołany przez posła do Rady państwa Zdzisława hr. Tyszkiewicza. Przed licznie zgromadzonymi wyborcami zdawał sprawę p. poseł ze swej działalności w Radzie państwa, a po wyczerpującem sprawozdaniu zawotowali wyborcy wotum zaufania dla swego reprezentanta i w życzliwych słowach wyrazili nadzieję, że hr. Tyszkiewicz przy przyszłych wyborach zechce znów kandydować o mandat poselski i gorliwie i sumiennie jak dotąd będzie strzegł w Radzie państwa interesów rzeszowskiego powiatu.

Z Łańcuta nam piszą:

Między mieszkańcami miasta Łańcuta panuje ubóstwo do tego stopnia, że wiele rodzin nie jest w stanie posyłać dziatwy swej do szkół, li dla braku odzieży. Ludzie dobrej woli widząc, że usiłowania niektórych zacnych osób nie są w stanie złemu zaradzić, zawiązali w r. 1885 groszowe Towarzystwo przyjaciół dzieci, którego celem jest zaopatrywanie biednej dziatwy szkolnej w odzież, książki i przybory szkolne, jak również w razie nagłej potrzeby i w środki pożywienia.

Towarzystwo to liczące obecnie 78 członków, stoi pod protektoratem Jaśnie Wielmożnej Elżbiety z ks. Radziwiłłów hr. Potockiej.

Gdy roczne wkładki członków tego towarzystwa wynoszą niespełna 200 zł., przeto każdoczesny wydział tegoż chcąc celowi swemu odpowiedzieć i wszystką biedną dziatwę szkolną w odzież zaopatrzyć, zmuszony jest urządzać co roku koncerta i inne zabawy na dochód towarzystwa.

W roku ubiegłym dochody towarzystwa doszły do poważnej sumy 655 zł. 6 ct., a po potrąceniu niedoboru kasowego z roku poprzedniego w kwocie 225 zł. 30 ct. wynosiły rzeczywiście kwotę 429 zł. 76 ct. Przypisać to należy temu, że wydział urządził w ciągu roku dwa koncerta muzyki wojskowej, z tych jeden pod protektoratem JW. hr. Potockiej, obydwa te koncerta dzięki hojności i poparciu dostojnej protektorki, przyniosły towarzystwu czystego dochodu 215 zł. 94 ct. Świadczy to również o wysokiem poczuciu wypełniania obowiązków obywatelskich u naszej inteligencji miejscowej, która na każdym kroku towarzystwo to gorąco popiera — kiedy w przeciwieństwie do tego mieszczaństwo nasze mimo szlachetnych i wzniosłych celów tego towarzystwa całkiem apatycznie wobec niego się zachowuje, dość powiedzieć, że w licznem gronie członków jego ledwie trzech tylko mieszczan znaleźliśmy.

Mamy jednakże nadzieję, że miejscowe nasze duchowieństwo, które tem towarzystwem się interesuje, czego na ostatniem walnem zgromadzeniu mieliśmy najlepszy dowód i takowe całym swym wpływem popiera — zechce i potrafi wyrobić i u naszego mieszczaństwa żywe zainteresowanie się tem towarzystwem.

Ile przy dobrych chęciach da się zrobić zespolonemi siłami przekonuje nas najlepiej to właśnie towarzystwo, które rozpoczynając przed pięciu laty swą działalność z niczem, potrafiło w ciągu tego czasu na cele tegoż zebrać sumę 2081 zł. 97 ct., z czego sprawiono 571 sztuk ubrań za 1518 zł. 55 ct. dla biednej dziatwy, prócz tego wydano dla tejże na książki i przybory szkolne kwotę 77 zł. 37 ct., oraz rozdano żywności w naturze niezamożnym rodzinom, posyłającym dzieci swe do szkoły za 62 zł. 28 ct. i jeszcze z początkiem szóstego roku swej działalności dysponuje pozostałością kasową w kwocie 423 zł. 77 cent.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu członków, odbytem 25 września br., wybrano cały dawny wydział prawie jednogłośnie na rok następny, jest to najlepszy dowód uznania, jakiego tenże między członkami towarzystwa za swą gorliwą pracę dla dobra ogółu doznaje.

Z Petersburga donoszą, że car kazał sobie składać dokładne raporta ze śledztwa, jakie będzie przeprowadzone z Józefem Tuczyńskim i Kraśnickim, aresztowanymi w Żytomierzu wrzekomo za szpiegostwo dla Austrji.

Poświęcenie kaplicy. Dnia 23 zm. odbyło się w Rosochaczu obok Gwoźdźca poświęcenie obszernej murowanej kaplicy, którą wybudował p. Jędrzej Mojsa Rosochacki na grobie swych rodziców. Ks. biskup stanisławowski dr. Juljan Pełesz poświęcił osobiście nowy dom B ży. Cały akt odbył się wspaniale i z wielką uroczystością. Na drugi dzień w nowym przybytku Pana Zastępów odprawił pierwszą mszę świętą na intencję kolatorów ks. biskup. Na uroczystość tę zjechali się z okolicy księża obu obrządków i wiele osób, których pp. Mojsowie w domu swym z prawdziwie staropolską serdecznością ugaszczali.

Z Kamionki Strumiłowej donoszą nam, iż onegdaj poświęcono tam nowozbudowany kosztem powiatu budynek, w którym mieścić się będzie biuro Wydziału powiatowego i sala posiedzeń Rady powiatowej. Po poświęceniu budynku zagaił w nim prezes hr. Stan. Badeni posiedzenie pełnej Rady, zaznaczając w przemówieniu swem wzrost poczucia autonomistycznego u ludności naszego kraju i wskazał na konieczność troskliwego zajęcia się zarządem majątku gmin i powiatów, a także budową i naprawą dróg i gospodarstwem lasowem Następnie zaprosił członków Rady na obiad, w czasie którego przygrywała „Harmonja“, sprowadzona ze Lwowa. Podczas obiadu ks. Cegielski wzniósł toast na temat zgody polsko-ruskiej.

Z Rzeszowa piszą: Dnia 1 bm. przybył tu z Jasła o godzinie 2 z południa pociąg inspekcyjny kolei rzeszowsko-jasielskiej, w celu rewizji urządzeń wszystkich stacyj i domków dla budników.

Pociągiem tym przybyli: dyrektor kolei państwowych Koloszvary, radzca dworu Bischoff z Wiedla, radzca namiestnictwa Morawetz ze Lwowa, inspektor Czerny, inspektor Seferowicz, radzca rządu Suchanek i inni. Następnie na dworcu kolei państwowej w Rzeszowie odbyło się śniadanie, dane przez przedsiębiorstwo budowy. Pierwszy toast wzniósł radzca dworu Bischoff na cześć p. Kissa, jako przedstawiciela przedsiębiorstwa, w uznaniu za dobrze wykończone roboty na całej linji Rzeszów-Jasło. Toastowano dalej na cześć obecnych dygnitarzy. O godzinie 5 wrócił pociąg do Jasła.

Otwarcie oficjalne nastąpi dnia 11 bm., na które przybędą: ministrowie Bacquehem i Zaleski, bar. Czedik, namiestnik Badeni, marszałek krajowy Sanguszko, marszałek powiatowy Adam Jędrzejowicz z członkami wydziału, burmistrz Pogonowski z radą miejską, starosta Fedorowicz i naczelnicy władz miejscowych. Linja cała i wszystkie dworce będą udekorowane. O ile nam wiadomo, preliminowano na ten cel 10.000 zł.

W końcu donoszę wam, że naczelnikiem stacji w Rzeszowie mianowano p. Janę, a lekarzem kolejowym dr. Bujniewicza.

Teatr. Dziś w sobotę po raz czwarty „Wice-admirał“. — W niedzielę po południu „Trójka hultajska“ melodramat w 3 aktach Nestroya. Wieczór „Handlarka uśmiechów“ sztuka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. W poniedziałek przedstawienie składane: „Jan Jurga“ obraz dram. w 1 akcie. „Piękna Galatea“ operetka w 1 akcie, „U doktora“ fraszka sceniczna w 1 akcie. „Taniec góralski“ wykonają panna Sachsówna, p. Hofman i corps de ballet.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Nadzwyczaj zajmujący debiut mieliśmy podczas wczorajszego wznowienia dramatu J. Ohneta: „Hrabina Sara“. Oto w roli tytułowej, której z pewnością sukcesu na większych scenach tylko znakomite artystki podjąć się mogą, ukazała się debiutantka, p. Orso-Wieńczycka, ze sceną dotychczas nie obeznana wcale, nie znająca praw jej perspektywy, nie mająca ani pojęcia o mechanice aktorskiej, słowem nie posiadająca żadnej, a żadnej szkoły. W tych warunkach wziąć rolę wielką, obejmującą typ kobiety, sam w sobie etycznie nie piękny, — tem właśnie niewdzięczniejsze zadanie — ale w każdym razie nie banalny, na pół demonicznej natury: na to potrzeba istotnie niezwykłej świadomości i pewnoś i swego talentu. Z taką świadomością występują tylko owe niepospolite zdolności, które mimo, że je warunki życiowe w inne kierują strony, niezwalczoną siłą parte, idą przecież tam, gdzie im natura miejsce wyznaczyła: — wzlatują nad poziomy!...

Ale — *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas;* to też z niezmierną ciekawością śledziliśmy, jak się debiutantka wywiąże z podjętego zadania. Wyznajemy, że w pierwszych aktach obawialiśmy się bardzo tej drugiej ewentualności, o której mówi francuskie przysłowie, były chwile, kiedy się zdawało, że mimo całej odwagi, z jaką debiutantka stanęła na scenie, naturalna trema weźmie górę i zabije wszelki choćby najbardziej heroiczny wysiłek. Tymczasem jednak stało się inaczej. W miarę postępu akcji i debiutantka zyskiwała większą pewność i swobodę: zwalczyła obawę kinkietów, opanowała deski sceniczne, a w czwartym, wielce dramatycznym akcie, zdołała już zupełnie przekonać widzów, że mają przed sobą rzeczywisty prawdziwy talent, którego lekceważeniem albo obojętnością zbyć niepodobna.

Pani Orso Wieńczycka wyszła tedy zwycięzko z tej walki talentu z brakiem szkoły, lub choćby tylko rutyny. Dopomogły jej do tego warunki zewnętrzne, przyjemny głos, inteligentna dykcja, świadcząca o wyższem wykształceniu, wreszcie pewność zaokrąglonych ruchów i w ogóle dobrych towarzyskich manier. Zwycięztwo to, jak na pierwszy występ i w tak trudnej roli—to już bardzo wiele.

Inną zupełnie jest sprawa z pojęciem i artystycznem wykończeniem roli. Pod tym względem żądać skończonej, doskonałej całości, byłoby rzeczywiście śmiesznem. Tego też nie żądaliśmy wcale, z drugiej strony jednak musimy zrobić uwagę co do tego pojęcia. Sara jest naturą pełną temperamentu a nadzwyczaj nerwową, ciągle zmienną, raz wulkanicznie namiętną, to znów pogrążoną, jakby w zupełnej prostracji ducha. Tak ją narysował autor, taką Sarę odtwarza skończenie artystka warszawska, panna Marcello. Debiutantka natomiast pojęła Sarę zbyt jednostronnie, przedstawiła ją od początku samego jako już przetrawioną niechęcią do życia osobę.

Była w przeprowadzeniu roli, co prawda, wielka konsekwencja, ale nie było typu skończonego, plastycznego; były podane jeno wyniki ostateczne bez motywów. Na to zwracamy uwagę debiutantki, która Sarę przedstawiła jako „przefilozofowaną“, niemal przeżytą kobietę światową, podczas gdy według autora, to „dziecko cygańskie“ idzie bezwiednie naprzód, parte pierwotnemi wybuchami temperamentu, aż nad przepaść katastrofy.

Mimo to wszystko, pierwszy występ powiódł się pani Wieńczyckiej zupełnie i uprawnił do nadziei, że debiutantka z czasem stanie na owych wyżynach sztuki na których stanąć zamierza, wierząc niewątpliwie w zdanie znakomitego współczesnego krytyka duńskiego, J. Brandesa, który powiedział: „trzeba mieć odwagę, aby mieć talent“ — to znaczy, aby się ten talent w całej pełni rozwinął i w całym blasku zajaśniał. (*p.*)

* **Przegląd powszechny.** Zeszyt za październik wyszedł i zawiera:

Dwie pasje: Vorderthiersee i Oberammergau. I. Vorderthiersee, przez ks. Jana Gnatowskiego. — Wewnętrzne cechy Boskiego objawienia, przez ks. A. Langera T. J. — Pedagogja w drugiej połowie średniowiecza. — IV. Dzieła pedagogiczne humanistów (dok.), przez ks. W. Gadowskiego. — Pierwotna jednobożność ludów erańskich (według pomników piśmiennych) przez ks. W. Zaborskiego. — Dwa jubileusze w Anglji, przez M. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego. — Sprawy Kościoła. — Sprawozdanie synodu petersburskiego o sektach w Rosji. — Misje belgijskie w wolnem państwie Kongo. — Myśli A. Z. Helcla o wychowaniu. — Słowo o znanej kurendzie ks. biskupa tarnowskiego i o rekryminacjach *Nowej Reformy*, przez ks. M. Morawskiego.

Część ekonomiczna.

§ **Pocztowe kasy oszczędności** wykazują w miesiącu wrześniu jeno bardzo nieznaczne podwyższenie wkładek oszczędności.

W tym miesiącu wpłacono tych wkładek 1,512.209, wycofano 1,510.436, przeto saldo wkładek zwiększyło się o 1772 i wynosiło 20,388.204 zł. W obrocie czekowym złożono w tym miesiącu 71,684.391, wycofano 71,776.397 zł, a w skutek tego saldo zmniejszyło się o 92.006 zł. i wynosiło 35,198.996 zł.

W tych obrotach kasowych wzięła Galicja następny udział:

w rachunku wkładek oszczędności			
złożono	115.232 zł.		
wycofano	105.032 zł.	+	10.200 zł.
w rachunku czekowym:			
wpłacono	2,524.241 zł.		
wyjęto	714.145 zł		
		+	1,810 096 zł.
przeto ogółem o			1,820.296 zł.

zwiększyła się lokacja Galicji w pocztowych kasach oszczędności.

§ **Na wystawie wiedeńskiej** przy premiowaniu chmielu przyznali sędziowie galicyjskiemu chmielowi drugie miejsce po Czechach, które zajmują pierwsze. Z wystawców galicyjskich otrzymali medale pp.: Milleret z Żarnisk, Pawlikowski z Czudzca, Kukurewicz z Toporowa, Szybalski z Morawicy, Niedzielski z Śledziejowic i niższa szkoła rolnicza w Czernichowie.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków** 3 października.

Teraz dopiero czuć się daje, że z ubiegłej kampanji zbożowej żadne, a przynajmniej bardzo szczupłe pozostały zapasy, bo gdy kiedyindziej o tej porze ofiarowanie bywa znaczne, w tym roku przeciwnie jest po prostu brak zboża.

Z tego powodu ruch w handlu zbożowym jest oczywiście ograniczony, lecz stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, a nawet w skutek wzmagającego się popytu, ceny zwłaszcza żyta i jęczmienia podnoszą się stopniowo. Pszenica mniej jest poszukiwaną, ponieważ sprowadzają ją z Węgier, lecz mimo to dobrze się w cenie trzyma. Owsa jest pod dostatkiem, lecz celne gatunki napotykają również odbyt łatwy.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 8·70; za czerwoną od 8·40 do 8·70; za żółtą od 8·40 do 8·65; za żyto od 6.40 do 6·80; za jęczmień browarny od 7·00 do 8·—; na paszę od 5·60 do 6·—; za owies od 5.90 do 6·25; rzepak od 11·00—11·40. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 2 października.

(*Z*) Podwyższenie stopy procentowej przez Bank austro-węgierski było dziś dla naszej giełdy decydującym momentem. Następstwem tego podrożenia kredytu były liczne sprzedaże papierów przez słabszą część spekulacji, a skutkiem tego ogólna obniżka kursów i zastój interesów. Cofnęły się więc notowania tak akcyj bankowych jak przemysłowych i kolejowych, a jedynie zapowiedź, iż przyszłoroczny budżet węgierski, pomimo znacznej podwyżki wydatków, zamknięty będzie bez niedoboru, posunęła naprzód kurs rent wspólnych i węgierskich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 307·—, węgierskie 350·—, Anglobanki 164 75, Uniony 245·60, Bankvereiny 120·50, Länderbanki 231·50, Ludwiki 202 75, Czerniowieckie 230 25, Renta papierowa 88·—, srebrna 88 50, austrjacka złota 106 45, papierowa 101 25, węgierska złota 100·55, papierowa 99·10 Ruble 1·42³/₄.

Telegramy „Przeglądu“.

Bukareszt 4 października (pryw.) Prefekt policji podał prezydentowi ministrów memorjał i prosił o upoważnienie do ścigania sekty rzezańców (skopców), którzy się bardzo szerzą. Zostaną wydaleni operatorzy, którzy kalectwa dokonują i każdy nowy fakt będzie kryminalnie karany.

Berlin 4 października (pryw.) Nowa broszura p. t. „Kto stoi za socjalną demokracją?“ przez „Wtajemniczonego“, stara się dokumentami udowodnić, że socjalni demokraci zostali zupełnie opanowani przez anarchistów i tylko ich rozkazy wykonują.

Głównym organem socjalnych demokratów będzie *Neue Zeit*; zapowiedziane jest współpracownictwo wybitnych przewódzców z wszystkich krajów, między innemi Wiery Zazuliczówny i Klary Zetkinówny z Paryża i innych.

Caprivi przedłoży parlamentowi program kolonjalny, jako umotywowanie nowych kredytów.

Bruksela 4 października (pryw.) Król oświadczył się stanowczo za powszechnem głosowaniem, lecz z warunkiem umiejętności czytania i pisania.

Lizbona 4 października (pryw.) Dzienniki z Oporto podają odezwę republikanów, w której powiedziano: „Nie chcemy króla, który z przejedzenia choruje, podczas gdy lud głodny; nie chcemy królowej, która za setki tysięcy sprawia sobie suknie, podczas gdy połowa ludu chodzi boso i prawie nago; nie chcemy książąt, którzy tylko kradną dziedzictwo przodków naszych i sprzedają je, a przy bezwstydnych biesiadach nas wyszydzają“.

Idea unji iberyjskiej jest głośno propagowaną. Rząd stracił głowę.

Bruksela 4 października (pryw.) Wszystkie towarzystwa współdzielcze (kooperatywne) socjalistyczne utworzyły wspólną „Federację narodową współdzielczą“ pod hasłem „wojna handlowi engrosistów“. Siedziba komitetu w Gandawie. Kapitał obrotowy skoalizowanych wynosi 8 miljonów franków.

Paryż 4 października. Statek „Chazalie“, na którym odbywa podróż cesarzowa austrjacka, zawinął wczoraj do algierskiego portu Philippeville.

Mürzsteg 4 października. Z powodu uroczystości imienin Cesarza odbyło się dziś w tutejszym kościele nabożeństwo, na którem byli obaj cesarzowie, król saski i dostojni goście, którzy biorą udział w polowaniu. Po nabożeństwie wszyscy trzej monarchowie wyjechali na polowanie na gemzy w okolicę tak zwanego Burgu.

Przy silnym wietrze dziś jest bardzo łagodne powietrze.

Wiedeń 4 października. Uroczystość imienin Cesarza obchodzono dziś w Wiedniu i we wszystkich krajach monarchji, oraz w Bośnji i Hercegowinie uroczystemi nabożeństwami, na których byli reprezentanci władz wszystkich i tłumy pobożnych.

O trzy kwadranse na dziewiątą rano przybył tu dziś król grecki.

Prywatne depesze donoszą, iż podczas wczorajszego obiadu, z powodu nadchodzącej uroczystości imienin Cesarza Franciszka Józefa, cesarz Wilhelm wzniósł toast, w którym w najgorętszych słowach złożył swe życzenie Cesarzowi austrjackiemu i pił na jego zdrowie.

Wiedeń 4 października. Cesarz niemiecki z okazji bytności swej w Wiedniu nadał ordery namiestnikowi dolnej Austrji, burmistrzowi Wiednia, prezesowi kolei północnej, który prowadził pociąg wiozący cesarza, oficerom pełniącym służbę honorowym tudzież oficerom kompanji honorowej ustawionej na dworcu kolei północnej.

Mürzsteg 4 października. Obaj cesarze powrócili dziś z polowania o godzinie 3 po południu i pozostali już w zamku, podczas gdy inni książęta z orszakiem udali się na polowanie na jelenie. Przybyło mnóstwo osób, aby zobaczyć cesarza. Pogoda znów piękna.

Budapeszt 4 października. W sejmie odpowiedział prezes ministrów, że nie może jeszcze odpowiedzieć na interpelację Abranyiego co do zajścia między oficerami a wiceburmistrzem w Erlau, gdyż śledztwo w tej sprawie jeszcze nie skończone — to jednak musi podnieść, że między ludnością cywilną a wojskiem panuje jak najlepszy stosunek, a także w tej sprawie władze cywilne i wojskowe postępują całkiem zgodnie.

Na interpelację Gullnera i Ugrona odpowiedział minister w ten sposób, iż nie wydał wcale zarządzenia, aby władze węgierskie odezwy swe urzędowe do władz austrjackich stylizowały wyłącznie po niemiecku. Co do tego obowiązuje i nadal umowa z roku 1867, że austrjackie urzędy załatwiać mają odezwy urzędów węgierskich pisane po węgiersku i na odwrót urzędy węgierskie załatwiać mają odezwy niemieckie W ministerjach zachowaną jest ta sama praktyka, wszelako już od r. 1867 weszło w użycie, że celem uproszczenia i przyspieszenia korespondencyj wszystkie ministerstwa węgierskie w niektórych wypadkach piszą swe odezwy po niemiecku. Uzasadnić da się to tem, że komunikacja urzędowa między obu rządami jest natury międzynarodowej, a podobne wypadki w międzynarodowym obrocie zdarzają się także gdzieindziej. Telegram niemiecki wysłany do Szekelyhid, o którym wspomniał interpelant, był telegramem prywatnym, który sam minister nadał, a za zdradzenie tajemnicy telegraficznej pociągniętym zostanie odnośny urzędnik telegraficzny przed sąd karny do odpowiedzialności. Pisma do kancelarji gabinetowej Najj. Pana pisane są po węgiersku, a to, że do tych pism dołączone jest także niemieckie tłumaczenie nie uwłacza w niczem węgierskiemu językowi urzędowemu.

Izba znaczną większością przyjęła do wiadomości tę odpowiedź ministra.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się 27 października.

Monachjum 4 października. Bawiący w klasztorze Cystersów koło Bregencji kardynał Hergenroether miał nowy atak apoplektyczny.

Teheran 4 października. Doniesienie biura Reutera. Poseł angielski Drumond-Wolf zachorował ciężko, wskutek tego bezwłocznie powróci do Anglji.

Lublana 4 października. Całkowicie bezpodstawnem jest doniesienie gazet, jakoby przedwczoraj na konferencji mieli słoweńscy posłowie uchwalić rezolucję, żądającą, aby wszystkie słoweńskie części kraju były połączone w jedną całość pod wspólnym zarządem.

Ateny 4 października. Posła rosyjskiego Onou odwołano do Petersburga i poruczono mu towarzyszyć w. księciu rosyjskiemu następcy tronu w czasie jego podróży po Wschodzie.

Pogłoskom o małżeństwie rosyjskiego w. księcia następcy tronu z grecką księżniczką Marją zaprzeczono.

Londyn 4 października. Deputacja związkowych robotników zajętych po fabrykach gazu, oświadczyła wczoraj dyrektorom, że robotnicy nie myślą zgoła roboty zaprzestawać.

Praga 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej w Budziejowicach przemawiał Zeithammer gorąco za ugodą i oświadczył, że na każdy sposób swego słowa dotrzyma i za ugodą głosować będzie.

Izba przyjęła jednogłośnie rezolucję, w której wyraziła Zeithammerowi swoje zupełne uznanie i zarazem wypowiedziała życzenie, aby Zeithammer w interesie przemysłowców i nadal pracował nad doprowadzeniem do skutku narodowego pokoju, tudzież nad pojednaniem i równouprawnieniem obu narodów zamieszkujących Czechy.

Hlas Naroda zaprzecza rozpuszczanym pogłoskom, że Rieger jest chory na oczy i będzie musiał wyjechać na południe, tudzież, że Rieger postawił hr. Taaffemu swoje ultimatum co do języka urzędowego. — Przeciwnie — pisze *Hlas Naroda* — hr. Taaffe oświadczył Riegerowi, że dopóty nie może być mowy o jakichś ustępstwach co do języka urzędowego, dopóki rząd nie będzie miał gwarancji, że cała ugoda bez zmiany przejdzie.

Londyn 4 października. Według doniesienia z Chathamu, wydano tam rozkaz, aby tam 500 żołnierzy stało w pogotowiu do wymarszu do Woolwichu, gdzie obawiają się rozruchów robotników gazowych. Robotnicy gazowi oświadczyli bowiem, iż zamierzają zaniechać pracy.

Sofja 4 października. Książę Ferdynand udzielił z prywatnej swej szkatuły 20.000 fr. pogorzelcom miasta Saloniki i ofiarom dotkniętym klęską powodzi w wilajecie adrjanopolskim. Tym ostatnim księżna Klementyna Koburska darowała 5000 fr.

Aden 4 października. (Doniesienie biura Reutera). Z Paryża rozpuszczona pogłoska o wybuchu cholery w Adenie jest fałszywą, albowiem nie wydarzył się ani jeden wypadek cholery.

Londyn 4 października. Ks. Walji wyjeżdża dziś do Austrji.

Tipperary 4 października. W procesie Parnella adwokat Harrinton robił trybunałowi sądowemu ubliżające uwagi. Gdy mu odebrano słowo, Harrinton złożył obronę i wśród oklasków oskarżonych i publiczności opuścił salę, którą na rozkaz trybunału opróżnić musiała publiczność.

Petersburg 4 października. Ukaz carski nadaje hr. Józefowi Potockiemu dziedziczne szlachectwo rosyjskie, na tej podstawie, że hrabia przyjął poddaństwo rosyjskie.

Belgrad 4 października. Rząd serbski otrzymał z Wiednia wiadomość, że odezwę dotyczącą formalnego uregulowania kwestji przywozu świń serbskich wręczono już hr. Kalnoky'emu.

Przy wyborach ściślejszych wybrano w Semendrji przy pomocy opozycji dyssydenta w radykalnym obozie Maximowicza, a w Paraczynie wybrano radykała.

Obiega tu pogłoska, że rząd przygotował już projekt ustawy prasowej, ograniczającej wolność pracy i wymagającej od dzienników złożenia znacznej kaucji.

Przed sądem tutejszym rozpoczął się proces przeciw 19 uczestnikom krwawych demonstracji, które miały miejsce w przeszłym roku 11 i 15 maja.

Detmold 4 października. Sejm księstwa Lippe Detmold rozpoczął swe obrady. W mowie tronowej zaznaczono, iż życzeniem księcia jest, aby sejm przez uchwalenie prawa regencji uregulował choć w części sprawę następstwa tronu. Umysłowy stan zdrowia dziedzica tronu księcia Aleksandra wyklucza wszelką możliwość objęcia przezeń kiedyś steru rządów, dlatego też książę postanowił, aby na ten czas dopóki żyć będzie książę Aleksander wyznaczono regencję, i życzy sobie w porozumieniu ze sejmem postanowienia w tej sprawie wydać.

Londyn 4 października. *Times* donosi z Zanzibaru o bliższych szczegółach zamordowania niemieckich kolonistów w Witu. Według tych doniesień, kazał sułtan przybyć Niemcom do Witu, i wszystkich ich rozbroił, a gdy Kuenzel za to postępowanie skarcił sułtana i potem odjechał, ścigano Niemców przeszło milę i wszystkich zamordowano. Kuenzel poległ ostatni. Niemieckie plantacje naokoło Witu zniszczono, i zabito jednego plantatora. Trupów nie bezczeszczono. W rzezi brali udział wszyscy mieszkańcy okręgu z sułtanem na czele.

Newcastle 4 października. Pięć tysięcy robotników, zajętych w fabryce broni Armstronga, ogłosiło bezrobocie.

Ateny 4 października. Dzienniki omawiają pogłoskę otrzymaną z Konstantynopola, jakoby car przyjazd rosyjskiego następcy tronu do Konstantynopola miał zrobić zawisłym od uporządkowania sprawy patryarchatu. Dzienniki wyrażają Rosji wdzięczność i wypowiadają nadzieję, że to nastręczy dobrą sposobność do rozwiązania spornych kwestji, tak, iż Rosja, której interesa często są przeciwne interesom Grecji, nie będzie musiała zmieniać swej polityki.

Nadesłane

Wykaz V. listy składek na pogorzelców miasteczka Głogowa, które od dnia 20 września wpłynęły do komitetu ratunkowego: Gmina z Konieczkowy zł. 1·35, gmina z Baryczki 3·19¹/₂, parafjanie z Oświęcima zł. 32, gmina z Pogwizdowa 3·48, obszar dworski z Lutczy 4·45, Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników z Przemyśla 10, gmina z Łąki 2³/₄ korcy zboża, ks. Jan Stępień proboszcz w Wrzawach 4, ks. Jędrzej Łyszko z Jawornika 1.50, parafjanie z Łąki 35, p. Rom. Wojciechowski z Dąbrówki 10, Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności z Podgórza 10, XX przez administrację *Czasu* 3 94, komitet Mickiewiczowski z Rzeszowa zł. 280, parafjanie z Pieśni 3, gmina z Cichej Woli 9·44 i pół korca zboża, parafjanie z Kosiny 20. (C. d. n.)

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom składamy imieniem pogorzelców najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“, innych zaś ze szanownej publiczności prosimy najuprzejmiej, by raczyli łaskawie pospieszyć z pomocą dla nieszczęśliwych pogorzelców, gdyż z powodu ubóstwa i obecnego nieszczęścia straszna czeka ich nędza. Wy osobliwie bracia Polacy okażcie miłosierdzie dla braci nieszczęśliwych, jeżeli sami ratować się nie będziemy, któż nas wesprze?! któż się nad nami ulituje?!

Szanowne Redakcje innych gazet w kraju upraszamy uprzejmie o przedruk niniejszej listy składek.

Z komitetu ratunkowego
Ks. Jan Klimek, zastępca przewodn.

Przyjechali do Lwowa
4 października 1890.

HOTEL GEORGA. L. Makowiecka, K. Zaleski i A. dr. Nazarkiewicz z Podola ros. R. ks. Sanguszko ze Sławuty. L. Szawłowski z Przewłoki. W. Basoly de Biccioli i D. Barberini z Medjolanu. J. Jahner z Przemyślan. M. Rukter z Reichenbrand. A. Stange z Wrocławia.

HOTEL KUHNA. A. Bazylewicz z Połoniczny. M. Milecka z Borków. M. Matkowska z Podlisek. K. Müker z Leszek.

Z zbożowych targów.

4 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 30—7.75	7.15 —7 60	7.— — 7 75	7.50—8.—
Żyto	5 35 —5.75	5.— —5.35	5.20 —5 50	6 30 6 60
Jęczmień	5 25 – 6 70	5.——6 50	4 80 – 6 50	5.——6 25
Owies	5 50 - 6 50	5.— 5·75	4 60 5 —	0 — – 0.—
Groch	6 — 8.50	6.— 8 —	5·90 9.—	6 — 9 —
Wyka	—.——.—	0.——0 —	0.— – 0.—	—.——.
Rzepak	10 —10.75	9 75 10 50	10.—10 50	10.25 10 85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40 —	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie dobre. Oferty bardzo małe

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 października godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	307.75	Węg. kolej półn. wschodn.	195 50
Alpiny	99 —	Wiedeńskie losy kom.	47 25
Kredyty węg.	351 —	Akcje tyton	134 75
Anglobanki	166.20	Gal.obl. indem.	104 —
Uniony	246.25	Elbethale	234 25
Ludwiki	202 75	Länderbanki	234.10
Nordbany	273 50	Renta zł. węg.	100.90
Lombardy	150 25	Bankvereiny	120 80
Losy tureckie	38 40	Renta węg. pap.	99 15
Staatsbahny	247 75	Ruble	141 25
Czerniowieckie	230· —		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 4 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	201	—	204	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	50	231	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296	50	299	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101	25	101	95
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107	25	107	95
Banku hipot. 4¹/₂% wa. los. w 50 lat.	98	55	99	25
Banku krajowego 4¹/₂% wa	98	80	99	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	25	100	95
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41¹/₂	95	30	96	—
„ „ „ 4¹/₂% „ „ 52 l.	99	80	100	50
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95	—	95	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w Hkw.	59	—	61	50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2¹/₂% „	52	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103	50	104	20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	70	93	40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	25	101	—
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	98	50	99	20
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
„ „ Stanisławowa	28	—	30	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.28		5.40	
Napoleondor	8 3		8.95	
Półimperjał rosyjski	9.20		—	
Rubel rosyjski srebrny	1.45		1.55	
„ „ papierowy	1.39¹/₄		1.41¹/₄	
100 marek niemieckich	55 —		55 60	

Pociągi kolejowe.

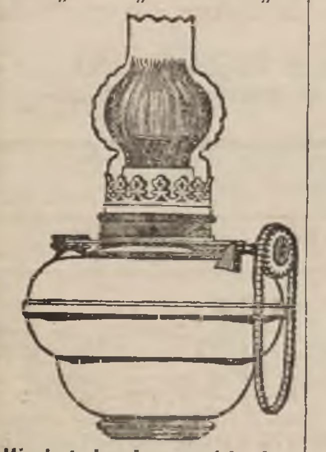
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4 03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2-08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·26		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1[illegible]·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.



Lampy „Astral“ kociołek z palnikiem 20''' siła świetlana 58 świec 30''' „ „ 104 „



Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' kociołek z palnikiem zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa fabryka lamp w Europie.



LAMPY DITMARA

o sile świetlnej od 4 do 157 świec.

Saison 1890. **NOWOŚCI** Saison 1890.

Słupowe i postumentowe lampy z koronkowemi umbrami.
Lampy wiszące i stołowe z najdelikatniej ozdobionemi rezerwoarami majolikowemi. Staroniemieckie lampy wiszące, stołowe i ścienne czarne z ozdobami szczero miedziannemi.

Ze względu na wielkie światło szczególnie do polecenia:
Słoneczne palniki 15 i 18''' siła świetlna 27 i 42 świec.
Meteorowe palniki brylantowe z kulistym płomieniem.
wielkość: 15''', 20''', 25''', 30''', 35''', 45'''
siła świetlna; 31, 50, 70, 87, 138, 157 świec.
Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' siła świetlna 105 świec zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.
Lampy „Astral“ 20 i 30''' siła świetlna 58 i 104 świec.

Lampy Astral mają tak praktyczną formę, że mogą być w najrozmaitsze sztelaże lampowe wstawione.



Lampa postumentowa z koronkową umbrą.

znak fabryczny

1307 2-15

R. Ditmara główny skład lamp

Lwów, plac Marjacki l. 9

FARBY do wszelkich użytków tanie i dobre

792

u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, Halicka liczba 1.

Poleca:

Futra podróżne i miastowe mezkie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. **Futra damskie** podług fasonów najnowszych, a mianowicie: **Paletoty, rotondy** dolmaniki krótkie, dolmany, oraz **Zarękawki i kołnierze damskie, boa, czapeczki** futrzane, i t. p. **Czapki i kołpaki** mezkie, **zarękawki myśliwskie** i deki do sań. **Wierzchy gotowe** do futer mezkich. **Wierzchy gotowe** do futer damskich, nowe fasony. **Wielki wybór materyj** najmodniejszych wyłącznie na wierzchy do futer. **Skóry** na futra pojedynczo i hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznia spiesznie, akuratnie i sumiennie.

Za towar nabyty w magazynie gwarantuję.

Ceny stałe bardzo przystępne. 1—12

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfodalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą.

1116

S. Gabriel i J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

polecają w wielkim wyborze:
Wyroby skórzane jako to: pularesy, tytonierki, cygarówki i t. d. Wszelkie artykuły toaletowe. Wodę kolońską z marką 4711.

1247 (Lwów Impressa.)

KALENDARZE

nakładem E. WINIARZA we Lwowie

wyszły już z druku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach,

a mianowicie:

Kalendarz powszechny galicyjski illustrowany rocznik 42gi — cena 50 ct.
Kalendarz ścienny — cena 20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy — cena 20 ct.

Ekspedycja nakładów E. Winiarza we Lwowie, przy ul. Dominikańskiej l. 4, wysyła nawet **jeden** egzemplarz **franko** pod opaską pocztową, za nadesłaniem 50 ct. przekazem pocztowym. 1302 2—3

Ku- Ko- Ka-

Ku-	Ko-	Ka-
fry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.	szule, kołnierze, manszety skarpetki, chusteczki, kalesony.	pelusze, rękawiczki, krawatki szelki, spinki, itp.

Perfumerja i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór parasoli i kaloszy. Skład brzytew szwajcarskich i angielskich. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne

najtaniej w handlu pod firmą:

BRACIA LANGNER

Lwów, ulica Halicka liczba 16.

1204 5—?

5 do 10 złr. może dziennie bez kapitału i ryzyka zarobić każdy, kto się zechce zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Podania pod: „Lose“ an die Annonsen Expedition S. Dannenberg, Wien I Kumpfgasse Nr. 7.

1200 5—6

Antoni Enders

we Lwowie, Rynek l. 29.

poleca po cenach najumiarkowańszych
Nowości w haftach na kanwie, suknie itp.
Wełny na pończochy i skarpetki
po 3, 5, 8, 10 ct. za 1 dekagram.
Towary drobiazgowe i instrumenta muzyczne.
Zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

1276 6—6

Opuściło świeżo prasę i jest na głównym składzie

w księgarni

Pawła Starzyka

(przedtem J. Milikowskiego)

we Lwowie

„Ustawodawstwo sejmu galicyjskiego 1887—1889“

przez

Profesora Dra Stanisława Starzyńskiego

Cena 1 złr. 50 ct.

Do nabycia

we wszystkich księgarniach.

1319 2—3

Herbata z Brodów!!

1115 8—?



od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

funt bardzo dobrej . . złr. 1·40
„ najlep. oryginal. opak. „ 2·50
„ imperial cesarskiej det. „ 3·50
„ Wysiewków kwiatowych 1·10
KAWA „Siriusz“ franco 5 kilo 9·50
SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.

Herbata z Brodów!!



STEFAN PIELECKI



LWÓW, plac Kapitulny l. 3. (naprzeciw Katedry)

pierwszy koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

GŁÓWNY HANDEL BRONI, AMUNICJI

przyborów myśliwskich i uniformowych

sprzedaje taniej aniżeli firmy mające dotychczas monopol w Galicji

NAJZNAKOMITSZĄ BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów **J. Nowotnego z Pragi, E. M. Railly'ego z Londynu, W. Collatha z Frankfurtu, H. Piepera, A. Francottego, J. B. RONGEGO z Liege w Belgji F. Dreyse'go z Sömerda i sprzedaje takową podług oryginalnych cenników.**

Za gotówkę i na raty

mianowicie Drillingi z kurkami i bez, Expressy podwójne i pojedyncze, Boki. Büchsflinty, Hammerlessy, Lancastrówki do śrutu we wszystkich kalibrach, broń iglicowa najnowszego systemu, Expressy jednolufowe z zamknięciem, systemu Werndla, niezrównane na dziki, kozły i dropie, Repetiery Colta 5, 8 i 12 strzałowe od 46 złr. Repetierki do śrutu 4 i 5 strzałowe kaliber 46 i 12ty. Karabinki i pistolety tarczowe od 4 złr. począwszy.

REWOLWERY od 2·50.

PATRONY I ŁUSKI NABOJOWE

najnowszej konstrukcji, z kapslami nieprzemakalnemi dające się kilka razy przerabiać i przez które osięga się najsilniejsze i niezawodne strzały, cena za 100 sztuk.

LEFAUCHEUX 16 kal. 90 ct. 14 kal. 1·15 zł. 12 kal. 1·25.	LANCASTER 16 kal 1 zł. 14 kal zł. 1·30 12 kal. zł 1·40.
TESCHNERA Nr. 0. 1, 3, 4 5 złr. 2·10.	DREYSEGO Nr. 70, 71, 73, 75 złr. 2·20.
PRZYBITKI we wszystkich gatunkach.	Proch, Twardośrut, Kule, Kapsle, Miarki i Maszynki.

Na szczególną uwagę interesowanych zasługują moje za pomocą **nowo wynalezionej patentowanej automatycznej maszyny** nabijane i kompletnie wykończone patrony do wszystkich systemów i kalibrów napełnione najlepszym prochem twardośrutem i przybitkami tłustemi (nr. śrutu do woli) podług przepisów angielskich wyprobowanych przez najlepszych myśliwych. Powyżej wymienione patrony są nieprześcignionej dobroci, przebijają i kryją śrutem nadzwyczajnie i nie zawodzą. **Również te same patrony wysyłam napełnione prochem i przybitkami bez śrutu.**

Taniej aniżeli z Wiednia, Bielska i Pragi.

Wszelkie przybory i rekwizyta myśliwskie i łowieckie. Wielka ilość interesujących nowości. Prześliczne KAPELUSZE MYŚLIWSKIE prawdziwe „Loden“ nieprzemakalne w kilku najulubieńszych oryginalnych fasonach i kolorach od 2·50.

Perfumerja francuska i angielska.

Karabinki odtylcowe Wänzla 14 m/m (długość bez bagnetu 105 c/m) wraz z bagnetem pochwą i wszystkiemi przyborami całkiem nowe, lekkie i zgrabne dla straży leśnych po **4 złr.**
100 patronów metalowych z kulami . . . . . . **4 złr.**
Pistolety ułańkie ze szperami i przyborami . . . . **2 „**

„Impressa“ **Łaskawe zlecenia wykonuje odwrotną pocztą** 1229 8—10

S Y R T S D S Z

Skład kawy w najlepszym gatunku
Artura Kościckiego

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4¾ ko. złr. 9·60 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

1104 17-? **Kawa palona ½ ko. złr. 1.20.**

„BŁAWATEK“

kalendarzyk damski

na rok 1891.

Oprócz kalendarza astronomicznego, poezyj, nowel i części informacyjnej, zawiera obszerną pracę napisaną przez panie Witalisę i Zofię.

pod tytułem:

Pielęgnowanie kwiatów w pokojach i na balkonach.

Egzemplarz broszurowany . . . . . . 40 ct.
Elegancko oprawny w płótno angielskie z złoconemi wyciskami 65 „
Za przesłaniem przekazem kwoty 45 a względnie 70 centów uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. **W Manieckiego**, Lwów, ulica Kopernika l. 7 i we wszystkich księgarniach 552

Fortepiany, pianina, cytry sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje **E. Kalinowski** upoważniony metr i kompozytor muzyki **ul. Zalińskiego 6.** Spis jego kompozycji cytrowych gratis. Jedyna dobra **polska szkoła na cytrę złr. 3·90.** 1278 5—5

1027 15—?



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr. długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
złr. 1·05, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert. z frendzlą.
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor.
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Scierki płócienne,
tuzin zł 2·10, 3, 3·60

poleca handel

JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Firma kupiecka

„Albin Solecki“

we Lwowie

poleca swój skład towarów korzennych win, likierów i delikatesów, **w ulicy Wałowej l. 11.**

Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadowalniając nader skromnym zyskiem, firma dokłada wszelkich starań, by tak umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. Wysyłki za pobraniem do stacji pocztowych od 15tu złr. a kolejowych od 50ciu złr., z wykluczeniem należytości za cukier, bywają przez firmę opłacane.

855 5—?

TUTKI

prawdziwie francuskie
do nabycia 1118 13—?
u A. Füllenbauma
ul. Jagiellońska 4.
1000 sztuk z opakowaniem **95 ct.**

Sztuczne ZĘBY i SZCZĘKI

jako też 1251 10-12
wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszego systemu trwale i tanio **w Atelier**

M. Reischera
we Lwowie, ulica Wałowa l. 15.

Skład i pracownia futer

Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie, ul. Wałowa liczba 3,
dom p. Wieczyńskiego,

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu,

czapki męskie i damskie

od zł. 2·50 i wyżej, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łożek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pośpiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1303 8·8

Sztuczne zęby



i szczęki jakoteż wszelkie reperacje sporządza się trwale i tanio w atelier **B. Bergera** z Wiednia Lwów ul. Dominikańska l. 4.

1298 9—10

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości
1000 sztuk 1 zł.
poleca fabryka 956
F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża.
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Ważne dla pp. przedsiębiorców!

Przypomina się, że według edyktu w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“ ogłoszonego, w dniach 14 października i 11 listopada 1890 r., każdym razem o godzinie 10 rano odbędzie się w sądzie drohobyckim publiczna sprzedaż pozostałych po śp. Stefanie Glińskim gruntów pod kopalnie ziemnego wosku, położonych w Tustanowicach-Wolance obok Borysławia. 1320 1—4

Nowo otworzona centralna sprzedaż

Cukrów

Lwów, ul. Wałowa l. 1.

poleca cukry, pomadki, praliny, sorbety po cenach nader niskich.
Zlecenia pocztowe załatwia odwrotnie. 1—3
pół kila pomadek . . . 1 złr.
pół kila karmelków . . 60 ct.
Z poważaniem
Bolesław Kostecki.

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 76 ?

Odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak